Nr. 1. **Kraków, Sobota 1 Stycznia 1887.** **Rocznik VI.**

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pollara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Nowa Reforma w przyszłym 1887 roku, szóstym naszego wydawnictwa, wychodzić będzie pod obecną redakcyą i w dotychczasowym kierunku. Nie potrzebujemy bliżej określać zadań przyszłorocznej pracy naszej, możemy tylko zapewnić, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o ciągły rozwój pisma w miarę sił i środków naszych. Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** ct.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** ct. — półrocznie **11** złr. **80** ct, — kwartalnie **5** złr. **90** ct. — miesięcznie **2** złr. **10** ct.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: [illegible] koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, — Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Rynku, — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31, — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6. — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Handel Hessa w Rynku głównym.

Na Nowy Rok.

Pismo nasze rozpoczyna dzisiaj szósty rok swego istnienia.

Z jakiemi trudnościami walczyć musi dziennikarstwo w naszym kraju — nazbyt dobrze wiadomo. Z jakiemi szczególnemi trudnościami nam prócz tego walczyć przyszło, wiedzą ci tylko, którzy znają dokładniej miejscowe stosunki.

Przez tych pięć lat nie było środka, któregoby na zwalczenie nas z przeciwnej strony nie użyto. Nie pogardzono intrygą i potwarzą, pokątnemi plotkami i jawnym fałszem. Nie cofnięto się przed użyciem teroryzmu przełożonych wobec podwładnych, którym wręcz zakazywano pismo nasze czytać i prenumerować. Zakładano lub subwencyonowano małe pisemka tylko w tym celu, żeby z nami w sposób podjazdowy walczyły taką bronią, której główny przeciwnego obozu szermierz użyć nie mógł. Nie minął jeden kwartał bez rozgłaszania wieści, że pismo nasze kwartału tego nie przeżyje....

A jednak przeżyliśmy tych kwartałów dwadzieścia, i rozpoczynamy rok szósty z niezachwianą wiarą w przyszłość. A gdy pomimo tych wszystkich usiłowań przeciwników, grono przyjaciół, czytelników i prenumeratorów naszych wzrasta; gdy coraz żywsza objawia się łączność między redakcyą a czytelnikami; gdy coraz szersze koła szukają z nami czucia: toż chyba byliśmy i jesteśmy krajowi na naszem stanowisku potrzebni, a droga, którą kroczyliśmy, chyba złą i szkodliwą nie była.

To też po najściślejszym ze sobą obrachunku utrwaliliśmy się w tem sumiennem przekonaniu, że drogi tej zmieniać nie potrzebujemy, że przeciwnie interes narodowej sprawy na niej wytrwać nam nakazuje.

A jest ona jasna i prosta: przez rozszerzanie i wzmacnianie podstaw narodowego bytu dążyć do odzyskania odjętych nam przemocą praw narodowych — przez odrodzenie wewnętrzne do odrodzenia na zewnątrz. Nigdy dla środków — celu głównego z oka nie spuszczać, aby nie zejść na manowce. Ale też nigdy celu tego wielkiego nie narażać przez to, żeby się go osiągnąć chciało od jednego rzutu, gdy ani środki nie są dostateczne, ani też nie sprzyjają okoliczności.

Gdy zaś mówimy o rozszerzeniu i wzmocnieniu podstaw narodowego bytu — to mamy na [illegible] wych miast i wsi na coraz wyższe szczeble narodowej oświaty, dobrobytu, obywatelskości, patryotyzmu. Mamy na myśli wszechstronn[illegible] [illegible] inteligencyi jak ekonomicznego bytu. Mamy na myśli wyrobienie silnego poczucia praw narodowych i godności narodowej, wyrobienie hartu, samodzielności, niepodległości zdania, co, jeżeli poczuciem powszechnego dobra natchnione, nie wyrodzi się nigdy w anarchistyczne wybujanie indywidualności. Mamy na myśli walkę z rozpowszechnionym u nas, może tradycyjnym serwilizmem — bo ludzie o zgiętych karkach i w liberyi, nie wywalczą praw dla narodu ani wypracują dlań siły.

Przeciwni wszelkiej wyłączności, nie możemy uznać „historycznych“ praw rodów do wyłącznego przodownictwa w narodzie, ani ich przywileju do rządów. Uznajemy prawo każdej użytecznej siły i każdej dobrej woli i każdej zasługi do zajęcia odpowiedniego sobie stanowiska — bez względu, gdzie ta siła zrodzona, w pałacu, czy w dworku szlacheckim, w warsztacie rzemieślnika, czy pod słomianą strzechą wieśniaczą.

A jak przeciwni jesteśmy wyłączności rodowej — tak też zwalczać musimy wyłączność interesów ekonomicznych. Zle służyłby krajowi, ktoby zastępował wyłączność interesów rolniczych przeciw interesom przemysłu — wsi przeciw miastom. Myśmy wszyscy nędzarze — rolnictwo nasze tak samo nisko stoi jak przemysł, miasta tak same jak wsie dalekie są od tego stopnia rozwoju, na jakim stoją w krajach cywilizowanych — praca jednakowo usilna i wytężona tak tu jak tam konieczna.

Ażeby jednak wszelkie te prace były skuteczniejsze — uzyskać się musi od państwa ściślejsze spełnianie tych wszystkich obowiązków, jakie państwo ma wobec ludności do spełnienia. Nie ziszczenie ani jednego z głównych, a już tylko do skromnej kwestyi powszedniego chleba zredukowanych życzeń kraju — dało nam niestety zupełną słuszność, gdyśmy przez pięć lat wołali, ażeby reprezentacya kraju zeszła z drogi bezwarunkowego popierania rządu, a zajęła stanowisko niezależne. Im dłużej na dotychczasowej błędnej drodze trwać będzie — tem trudniejszą stawać się będzie owa praca wewnętrzna, bo wobec zaniedbania kraju ze strony państwa, coraz większe dla tej pracy nagromadzą się zadania do spełnienia.

I w innym jeszcze kierunku wypadki niestety przyznały nam racyę. Kiedyśmy przez lat pięć w ciągłej walce z obozem gasicieli ducha wołali, że program tego obozu prowadzi do demoralizacyi narodu, do zatracenia uczuć patryotycznych — nazywano to frazesem. Wypadki w Poznańskiem — haniebne zbieganie się do komisyi kolonizacyjnej tych, co dobrowolnie dobra swe dla kolonizacyi niemieckiej sprzedają — dowodzi najlepiej do czego prowadzi „nowa szkoła“, która zrodziła „straż pożarną“ i specyalne rodzaje „poświęceń“ w Galicyi, „dobrowolnych“ odstępców w Poznańskiem, a garstkę narzucających się Moskalom ze zgodą i upokorzeniem w Królestwie. I tak będzie zawsze, i tak być musi, jeżeli w myśl owej „nowej szkoły“ środki za cel biorąc, [illegible] narodowe nasze ideały, których w moralnym ustroju narodu nic nigdy zastąpić nie zdoła. W braku ich [illegible] zawładnie społeczeństwem ideał egoistyczny [illegible] [illegible] się przed siłą, jeżeli od niej korzyści spodziewać się można; służalstwo wobec wyższych, teroryzm wobec podwładnych, gonienie za karyerą choćby za cenę własnego sumienia i po karkach ludzi zasłużonych lecz nie protegowanych; słowem: ogólna demoralizacya.

Z tem wszystkiem walczyliśmy dotąd według sił naszych i wiedzy — a co się w kraju całym dzieje, przekonywa nas, że walka ta była i jest konieczną, a napawa nas otuchą, że nie będzie bezużyteczną. Powoli, lękliwie, budzi się jednak sumienie publiczne i zwraca przeciw tym, co w źle zrozumianym konserwatyzmie przez lat 20 demoralizowali nasze życie publiczne.

Powtarzamy więc: drogi naszej zmieniać nie potrzebujemy. Wytrwamy na niej, choćby przeciwnicy nasi jeszcze bardziej wytężać się mieli we wspomnianych na wstępie nieszlachetnych środkach walki. Wytrwamy na niej — bo czujemy i przekonywamy się codzień, że zastęp tych, co wraz z nami drogą tą postępują, z dniem każdym się zwiększa.

Tym wszystkim, co w szeregach zastępu tego stoją — na Nowy Rok — serdeczne Szczęść Boże! Powtarzamy razem z naszym chłopem; „Niech Bóg pomaga temu, co dobrze myśli“.

Rosyjska edukacya.

Otrzymaliśmy ciekawy dokument, charakteryzujący, o co się głównie troszczą światłodawcy rosyjscy, czuwający nad szkołami w Królestwie Polskiem. Podajemy go w polskim przekładzie, bez wszelkiego komentarza który byłby tutaj zupełnie zbytecznym:

Warszawski okręg naukowy. Naczelnik radomskiej naukowej dyrekcyi Nr. 4.980, dnia 10 listopada (22 grudnia) 1886 Radom.

Do pp. nauczycieli i nauczycielek radomskiej naukowej dyrekcyi — cyrkularz.

Do wiadomości JW. kuratora okręgu naukowego doszło, że w niektórych miejscach uczniowie głównych szkół (ludowych) nie są prowadzeni do kościołów i innych innowierczych świątyń w dnie cesarsko-dworskich uroczystości. Wskutek tego czuję się w obowiązku niniejszem najsurowiej nakazać, aby nieochybnie pod osobistą odpowiedzialnością nauczycieli i nauczycielek głównych szkół powierzonej mi dyrekcyi wyżej nadmienione dnie do kościołów i świątyń uczniowie ich na nabożeństwo prowadzeni byli. Przy tej sposobności polecam zwracać szczególną uwagę na to, aby wszyscy uczący się jak najdokładniej znali imiona najwyższych osób: Najjaśniejszego Pana, Najjaśniejszej Pani, Najjaśniejszego Następcy tronu, aby nauczyciele i nauczycielki szkół powierzonej mi dyrekcyi, wpoili w swoich uczniów, że: ojczyzną ich jest Rosya, że żyją oni w Przywiślańskim kraju (sic!!) stanowiącym część Rosyi, przy czem uczący się winni wiedzieć jak najdokładniej kto jest general-gubernatorem, [illegible] w jakiej guberni, powiecie, mieście lub wsi żyją i przebywają.

Przytem zawiadamiam, że za każdą bytnością moją i przy każdej inspekcyi szkół — osobiście przekonywać się będę, czy niniejsze rozporządzenie moje w wykonanie wprowadzone zostało.

(Podpisano) naczelnik dyrekcyi
W. Dobrowolskij m. p.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 29 grudnia.

(=) Z okoliczności wystąpienia Niemców z Sejmu czeskiego powstał zabawny spór między rządem a Czechami. Rząd nie uznając wprawdzie odrzucenia wniosku Plenera *a limine* za wystarczający powód do opuszczenia Sejmu, rozgniewał się jednak na Czechów, że zgrzeszyli brakiem kurtoazyi parlamentarnej i że nastręczyli Niemcom pretekst. W odpowiedzi na gniewy rządowe Czesi utrzymują, że właśnie głównie z względu na rząd nie dopuścili, żeby wniosek Plenera dostał się pod obrady komisyjne. Czesi tak argumentują: wniosek byłby w komisyi wprost odrzucony, albo nie byłby nawet dostał się pod głosowanie, co esencyonalnie na jedno wychodzi; Czechom tedy obojętna była sprawa, czy wniosek zaraz w pierwszem czytaniu upadnie czy też dopiero w komisyi; ale ponieważ p. Plener motywował go ostremi napaściami na rząd, jakoby rozporządzeniami językowemi dopuszczał się bezprawia i naruszał legalny stan rzeczy, przeto Czesi, przyjmując wniosek w pierwszem czytaniu i przekazując go komisyi, byliby tem samem wyrazili rządowi nieufność: unikając zaś tego i odrzucając wniosek odrazu, wyświadczyli tylko rządowi przysługę. Na to znów rząd replikuje w organach swoich, że to chyba niedźwiedzia była przysługa i że nic o niej wiedzieć nie chce; a Czesi mimo to obstają przy swojem, że to była i jest dla rządu przysługa, którą przyjąć musi. Argumentacya Czechów jest zbyt subtelna. Lewica, czy to w Sejmie czeskim, czy w Radzie państwa, zawsze motywuje ważniejsze wnioski swe ostremi wycieczkami przeciw rządowi; każdy wie, co o tem sądzić, i dla tego nikomu jeszcze nie przyśniło się uważać przyjęcie wniosku lewicy w pierwszem czytaniu za wyraz nieufności dla rządu. W tym zaś wypadku żadną miarą już nie byłoby można posądzić Czechów, iż przekazaniem wniosku Plenera komisyi wyrazili rządowi nieufność, bo wniosek zwracał się przeciw dobrodziejstwom, które rząd Czechom wyświadczył, i właśnie dobrodziejstwa te nazywał bezprawiem. Jak z jednej strony nikt nie przypuściłby, że Czesi, godząc się na odesłanie wniosku do komisyi, naprawdę powątpiewają o legalności dobrodziejstwa, tak z drugiej strony nazwanie dobrodziejstwa bezprawiem musiało koniecznie oburzyć samychże Czechów i tem więcej utwierdzić w postanowieniu odrzucenia wniosku *a limine* bez wszelkiego względu na rząd. Trudno tedy pojąć, dla czego Czesi koniecznie narzucają rządowi swoją wyargumentowaną *ex post* przysługę, tem trudniej, ile że rząd z swego stanowiska całkiem słusznie pragnie, aby go nie mięszano do sprawy li tylko formalnego traktowania wniosku, i słusznie utrzymuje, że to jest to sprawa wyłącznie między większością a mniejszością sejmową. Ostatecznie ten spór *de lana caprina* dowodzi tylko, że obie strony, t. j. rząd i Czesi, przeceniają wystąpienie Niemców z Sejmu czeskiego i z tem [illegible] nadają mu dopiero znaczenie, jakiego [illegible] w sobie nie ma. Niemcom w to graj!

Przyjęcie namiestnika i marszałka krajowego z Pragi do Wiednia także jest pożądaną Niemcom, a gruncie rzeczy niepotrzebną reklamą dla deklarantyzmu niemieckiego. Rząd, który mimo wielkiego pod tym względem niepowodzenia oczywiście łudzi się jeszcze nadzieją jakiegoś nie szczerego wprawdzie, ale pozornego pojednania ognia z wodą, któreby przynajmniej na tem polegało, że głęboki rozbrat między Czechami a Niemcami nie uwydatniałby się jaskrawo na zewnątrz — ten rząd chce sobie do pewnego stopnia zjednać Niemców, okazując im, że bynajmniej nie bagatelizuje sobie ich kroku. Ale to niebagatelizowanie, to przecenianie jest postępowaniem niewłaściwem, raczej odwodzącem od celu, niż prowadzącem doń, bo wzmoże się tem więcej buta niemiecka, która w takiem zachowaniu się rządu tylko słabość ujrzy. Chcąc budować Niemcom złote mosty dla powrotu do Sej-

„Znasz-li ten kraj“?

Nowelka noworoczna z prawdziwego zdarzenia.

opowiedziana
przez **Hajotę.**

There are more things in heaven and eart
Than are dreamt of in your philosophy.
Shakespeare.

— Za godzinę tedy, mówiąc poetycznie, spotka się zgon z narodzinami, trumna z kolebką, — rzekłam, patrząc na zegarek, który wskazywał jedenastą. — Niebezpieczna to godzina kuzynie. Wszystkie wspomnienia mogą sobie w niej dać schadzkę, wszystkie niepokoje uśpione i zamilkłe nadzieje obudzić! Jeżeli tak dłużej posiedzimy, zaczniemy z pewnością myśleć o tem, co było przed rokiem o tej porze, co będzie za rok, co było przed dwoma, co będzie za dwa.. i tak dalej... a to się na nic nie zdało. Więc, aby uniknąć tego niebezpieczeństwa, opowiedz mi co, kochany kuzynie. Tyle w życiu widziałeś i słyszałeś... Tylko opowiedz coś nadzwyczajnego, coś, coby nam o naszych własnych dziejach zapomnieć pozwoliło.

Mój kuzyn podniósł już dobrze siwiejącą głowę, spojrzał na mnie z uśmiechem pobłażania, że tak jego długą, burzliwą dolę z mojem względnie krótkiem doświadczeniem równam, następnie powiódł dokoła wzrokiem i zatrzymał go długo na stojącym pod przeciwległą ścianą fortepianie, którego otwarta klawiatura bielała w pomroce oświetlonego słabo jedną mleczną lampą saloniku.

Byliśmy sami.

— Opowiedzieć ci co? — powtórzył zwolna — Dobrze. Opowiem ci zdarzenie dziwne, którego byłem świadkiem tak samo w wigilię Nowego roku i które mi ten oto wdzięczący się klawiszową szczęką fortepian żywo przywiódł na pamięć. Naprzód, mu[illegible]rzyznać, że gdyby ciebie tu nie było, zamknąłbym go natychmiast, tak niemiłe wrażenie robi na mnie widok otwartej klawiatury w ciemnawym pokoju i wśród wieczornej ciszy. Nie, nie daj pokój moje dziecko — dodał, widząc moje poruszenie, — posłuchaj wprzódy, a kto wie, czy już nie z własnego popędu będziesz wieczorem zamykała fortepian.

— Więc to coś spirytystycznego? — spytałam zaciekawiona, poprawiając się na kozetce tym machinalnym ruchem, który nas przygotowuje do słuchania rzeczy zajmujących. — Bardzo lubię opowiadania o duchach, może dla tego, że mnie samej nigdy się nic, coby z niemi miało związek, nie przytrafiło.

— Takie fakta rozmaicie sobie ludzie tłómaczą, — rzekł mój kuzyn. — Jedni nazywają je przywidzeniem, inni zjawiskiem nadprzyrodzonem, inni wreszcie wierutną bajką nie mającą za sobą nawet wiarogodności złudzenia. Zostawiam ci wybór w tych trzech sądach.

Umilkł na chwilę, zgasił dopalający się papieros i tak zaczął:

— „Nie wiem, czy wspominałem ci kiedy o moim przyjacielu Stefanie? Może i nie... bo jest to bolesny dla mnie przedmiot. Kochałem go bardzo. Był to najpiękniejszy w świecie mężczyzna, tak jak żona jego była najpiękniejszą w świecie kobietą. Twoja matka znała ich i może ci powiedzieć, jak się zachwycano powszechnie tą fenomenalną parą.

Uderzająco podobni do siebie, oczy zwłaszcza mieli o tak bliźniaczem spojrzeniu, że gdy patrzyli jedno na drugie, zdawało się, iż jedna dusza mieszka w tych dwóch ciałach. A to spojrzenie było szczególne: szło dalej i, że się tak wyrażę, chciwiej i głębiej wciągało w siebie świat zewnętrzny, niż zwykły wzrok ludzki i była w niem przytem jakaś przepaść melancholii, jak gdyby się ciągle z czemś żegnało. Opisać to trudno, trzeba koniecznie widzieć, a o to znów bodaj równie trudno. Ja, w licznych moich po świecie wędrówkach spotkałem je tylko kilka razy i to na płótnie. Niektóre portrety znakomitego pędzla, przedstawiające postacie wyjątkowe, artystyczne idealne, którym przeznaczone było umrzeć młodo, miewają takie oczy. Pomiędzy żyjącemi natrafiłem na nie tylko u Stefana i jego żony i piękny ten, lecz bolesny stygmat nie kłamał. — On podlegał wadzie serca, ona była już zagrożona suchotami, gdy się z nią żenił. Oboje kochali muzykę namiętnie i gdyby się tak byli puścili na koncertową wędrówkę po świecie, cała Europa entuzyazmowałaby się z pewnością niemi, jak się entuzyazmowało to szczupłe kółko przyjaciół, które ich grę słyszeć mogło. Ale im nie chodziło o sławę. Żyli dla siebie, dla sztuki, przywilejem ludzi bogatych, odgrodzeni, jak murem chińskim od trywialnych kłopotów codziennego życia, na wsi, w otoczeniu, jakie dwie tak wysoko artystyczne natury były zdolne sobie stworzyć.

Co do mnie, ilekroć tam przyjeżdżałem, zdawało mi się, że mnie do jakiejś nowożytnej Arkadyi wprowadzono. Godzinami całemi mogłem siedzieć i patrzyć na nich i słuchać jak marzyli i fantazyowali razem, on na skrzypcach, ona na fortepianie, tacy młodzi, tacy piękni, tacy szczęśliwi, że byli, jakby żywym poematem dla oczu i dla uszu.

Ale takie rzeczy nie trwają długo na tym świecie. W niespełna rok po ślubie Stefan musiał wywieźć do Włoch swoją ukochaną Łucyę, a w trzy miesiące potem wrócił sam, z krepą na kapeluszu i tak straszliwie blady, że mnie aż mrowie przechodziło od tej jego rozpaczy, niemej, jak każda bezdenna głębia.

Ludzi unikał, do mnie tylko lgnął z podwojoną siłą, odwiedzał mnie często w Warszawie, ale o swojej stracie nie mówił nigdy. Skrzypce zarzucił zupełnie.

Raz wszelako wyszedł ze swojej martwoty, a sprawiła to katarynka, która zagrała pod oknem aryę z Mignon: *Znasz li ten kraj?* Rzucił się wtedy jak oszalały na kanapę, tarzając się po niej i zatulając uszy rękoma, przyczem łkał jak dziecko.

Powód jego wzruszenia był mi do pewnego stopnia wiadomy; pamiętałem bowiem, że Łucya lubiła tę aryę nad wszystko, zapewne dla tego, że jej się przy niej Stefan oświadczył i odtąd grywali ją najczęściej.

Ale nie wiedziałem, że ze wspomnieniem tem łączyło się inne, najpotężniejsze, bo ostatnie.

Stefan opowiedział mi to, gdy się trochę uspokoił.

Opowiedział mi, że w wigilię Nowego roku, w tej włoskiej willi, gdzie miał swoje szczęście pod cyprysami złożyć, w księżycowy, czarowny, pachnący wieczór grali długo ową aryę, nie mogąc się z nią rozstać, jakby wiedzeni przeczuciem. Łucya tego dnia czuła się zdrowszą; wychudłe jej paluszki pieściły klawiaturę z rozkoszą Stefan musiał ją kilkakrotnie błagać, żeby się nadto nie męczyła. Wreszcie opuściła ręce, oparła głowę na jego piersi i rzekła:

— „Wiem, że już więcej za życia do fortepianu nie siądę, ale pamiętaj, Stefanie, gdy mi zanadto tęskno będzie na tamtym świecie bez ciebie, przyjdę zagrać ci tę aryę w taki sam ostatni wieczór roku. Jeżeli mi zaakompaniujesz, to będzie znak, że i tobie bezemnie żyć smutno i wtedy połączymy się, — jeżeli nie, odejdę i już mnie nigdy nie usłyszysz“.

Że się jej przeczucie sprawdziło, że w dwa dni potem skonała, nie dotknąwszy więcej klawiszów, nie było w tem nic nadzwyczajnego; — umierający miewają często takie jasnowidzenia, ale co mnie zdziwiło, to niezachwiana wiara, jaką Stefan zdawał się przywiązywać do fantastycznej zapowiedzi żony. — Nie chciałem się z nim spierać, uważając, że to w podobnych wypadkach do niczego nie prowadzi i zostawiłem czasowi zadanie przekonania go o bezzasadności takich wierzeń.

Jakoż minęło lat dwa i sądzącym z pozoru zdawać się mogło, że Stefan zapomniał o żonie. Znaleźli się nawet tacy, którzy go swatać chcieli. On nie mówił ani tak, ani nie, był zawsze bardzo spokojny, zajmował się administracyą swego znacznego majątku, grywał nawet czasami, choć nader rzadko. Gdy nadeszły święta Bożego Narodzenia, zaprosił mnie na wieś do siebie. Pojechałem — i spędziliśmy kilka dni bardzo przyjemnych na poufnych rozmowach, czytaniu i szlachtadzie, — zajrzeliśmy nawet w sąsiedztwo, gdzie były ładne panny i gdzie miano oko na wchodzącego w wiek pocieszenia wdowca.

Wigilia Nowego roku zastała mnie jeszcze u Stefana. Po herbacie zasiedliśmy z cygarami w jego gabinecie. Przyniesiono nam wino, likiery, maszynkę z czarną kawą i zostawiono nas samych.

Noc była mroźna, spokojna, księżyc świecił jasno na pogodnem niebie. Od salonu przedzielały nas dwa duże pokoje, nieoświetlone, jak zresztą wszystkie inne, prócz gabinetu. Przez otwarte drzwi widać było wydłużającą się ich ciemną amfiladę, pociętą niebieskawemi kwadratami szyb, których odbicie księżyc kładł na posadzkach.

Rozmawialiśmy czas jakiś o tem i o owem i jak się to często zdarza, umilkliśmy nagle razem i każdy z nas pogrążył się w swoich własnych myślach. Ostatnia godzina roku, jak słusznie uważyłaś, jest niebezpieczną godziną.

Stefan siedział naprost mnie, zagłębiony w fotel, puszczając zwolna regularne kłęby dymu. Jasna jego głowa przechylona w tył, spoczywała na ciemnym aksamicie wezgłowia, piękna, melancholijna twarz powlokła się wyrazem wielkiego ukojenia, oczy, te dziwne oczy, „oblubieńca bogów“ patrzyły przed siebie nieruchomo.

Upłynęła tak długa chwila.

Wtem, przyjaciel mój drgnął, zbladł bardzo, utkwił wzrok w drzwiach otwartych na ciemne pokoje i przybrał postawę nasłuchującą.

Spostrzegłem to i zrobiło mi się jakoś dziwnie zimno. Czułem, że skóra cierpnie mi na skroniach, a cisza otaczająca nas wydała mi się jakby pogłębioną, tajemniczą, straszną.

mu czeskiego, powinien rząd szukać do tego takich sposobności, któreby z sprawą wniosku Plenera nic zgoła nie miały wspólnego; powinienby n. p. pomyśleć o wniesieniu na Sejm czeski jakiegobądź doniośliejszego projektu treści ekonomicznej, któryby obchodził w równym stopniu ludność niemiecką, jak czeską; wtedy większość sejmowa mogłaby zaprosić Niemców do udziału w obradach i otworzyć im tę furtkę, którą sami sobie pozostawili w deklaracyi Schmeykala, że powrócą do Sejmu, gdy większość da im gwarancyę przedmiotowego traktowania życzeń ich i żalów. Niemcy chcą tylko formułki, aby wrócić do Sejmu. Takim projektem, nastręczającym sposobność do otworzenia owej furtki, byłby n. p. kwestyonarz techniczny i finansowy w sprawie kanału dla żeglugi między Dunajem a Łabą, chociażby go rząd na teraz wcale nie brał na seryo. Za pojawieniem się tego kwestyonarza w Sejmie natychmiast zbrataliby się z sobą pp. Russ i Rieger i już byłby koniec deklarantyzmu niemieckiego.

Słychać, że Sejm czeski z powodu wystąpienia Niemców ma być wkrótce zamknięty. Byłby to krok jaknajfałszywszy; i owszem należałoby jaknajwięcej przedłużyć sesyę sejmową, aby dać sposobność, taką lub owaką, do otworzenia Niemcom furtki.

W tych dniach przybyć tu mają z Pesztu prezes ministerstwa węgierskiego p. Tisza i minister skarbu hr. Szapary. Konferować będą z ministrami austryackimi o różnych sprawach wspólnych; niewątpliwie także o sprawie naftowej będzie mowa, ale, jak z dobrego źródła wiemy, mylną jest wiadomość podana przez *Budap. Corr.*, jakoby rokowania w tej sprawie toczyć się miały na podstawie dawniejszej propozycyi rządu węgierskiego, wedle której nafta surowa czy półsurowa miałaby nie opłacać na granicy cła żadnego, a podlegać ocleniu i opodatkowaniu dopiero po przedystylowaniu lub oczyszczeniu w destylarni. *Budap. Corr.* donosiła, że austryacki minister skarbu podjął teraz tę propozycyę węgierską. Tak nie jest; albowiem p. Dunajewski obstaje dotychczas jeszcze przy żądaniu takich zmian w rozporządzeniu wykonawczem do taryfy cłowej, żeby zapobiegały defraudacyom z naftą sztucznie zanieczyszczaną. Niestety z wytrwałego obstawania przy tem żądaniu przemysł galicyjski nie ma nic; każdy dzień zwłoki tymczasem przynosi ogromne krzywdy przemysłowi galicyjskiemu i skarbowi austryackiemu, któremi to krzywdami bogaci się skarb węgierski i nierzetelny przemysł destylarski.

Jutro ma przybyć tu rumuński minister p. Sturdza dla nawiązania rokowań w sprawie traktatu handlowego. Ostatnie dni roku tego i pierwsze dni nowego będą tedy dla Galicyi bardzo ważne. Szkoda, że tak w sprawie naftowej jak i w sprawie traktatu handlowego z Rumunią albo bardzo mało, albo niczego nie będzie można się dowiedzieć.

Sprawy miejskie.

(Z powodu sprawozdania dra Szlachtowskiego w sprawie obchodu Stefana Batorego).

Do czego niewłaściwe tłomaczenie istniejących ustaw i rozporządzeń, lub zgoła nieznajomość przepisów, doprowadzić może, jasno wykazuje w całości przytoczone przez nas sprawozdanie prezydenta m. Krakowa z powodu uroczystości króla Stefana Batorego. Sprawozdanie to w jaskrawy sposób uwydatniło jedną z głównych wad naszego zarządu miejskiego i dlatego ma zasadnicze znaczenie. Wadą tą jest królujący w magistracie krakowskim bezmyślny biurokratyzm, który miasto nasze ośmieszył i ośmieszyć nieraz jeszcze może.

P. prezydent i p. fizyk m. Krakowa jednocześnie, jak się zdaje, przeczytali telegram *Dziennika Polskiego*, zapowiadający przybycie do Krakowa deputacyi akademików węgierskich. Nagle w umyśle p. fizyka powstała wątpliwość, ażali „deputacya" akademików nie zawlecze cholery. — Dr. Buszek zwraca więc uwagę prezydenta na okólnik namiestnictwa z dnia 9 listopada l. 6278, który nakazuje wykonanie postanowień rozp. z dnia 26 września, tudzież ogłoszenie zakazu wszelkich pielgrzymek z Galicyi do miejscowości w Węgrzech położonych.

Na podstawie tego okólnika rozwinęła się cała niefortunna akcya.

Właściwego powodu do energicznego działania wcale nie było. Pomijamy jednak tę okoliczność, a przypuszczając nawet istnienie rzeczywistego niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, rozważmy — co p. prezydentowi czynić wypadało, a co uczynił?

Prezydent powiada, że był ślepym wykonawcą uchwał Komisyi cholerycznej, a właściwie sanitarnej. W dalszym ciągu akcyi tak było niestety, lecz pierwsze energiczne kroki, które wywołały nad wyraz przykrą dla Krakowa sprawę, poczynił prezydent z pominięciem komisyi cholerycznej li tylko z własnej inicyatywy, czy też za poradą p. fizyka.

Jedyną prawną podstawą do działania p prezydenta i miejskiej służby zdrowia było i jest rozporządzenie namiestnictwa z dnia 26 września l. 62.452. Według niego, jeżeli o cholerę chodziło, prezydent powinien się był udać do komisyi sanitarnej, która w myśl § 4 „ma prawo w imieniu władzy gminnej samoistnie zarządzać". P. dr. Szlachtowski tymczasem, rzeczy bliżej niezbadawszy, jedynie na podstawie telegramu *Dziennika Polskiego*, zrobił doniesienie (l. 562 pr.) do prezydyum namiestnictwa o grożącej inwazyi cholery, zapytywał się „czy zjazd akademików odbyć się może", prosił namiestnika, „aby w razie niemożności takiego zjazdu c. k. prezydyum zarządziło niezbędne pod tym względem kroki", wreszcie zapewniał namiestnictwo, „że Kraków nie urządza żadnej oficyalnej uroczystości Stefana Batorego". Bez zapytania Komisyi sanitarnej wysłał także p. dr. Szlachtowski telegram do ministra Tiszy.

Doniesienie do namiestnictwa i prośba o jego pomoc jest pierwszą niezręcznością, czy jak tam inaczej nazwać to postępowanie wypada, wynikłą zapewne z nieznajomości przepisów administracyjnych. Za ten akt biurokratycznej przesady, czy też wygórowanej służbistości, z którego wszystko złe wynikło, odpowiedzialność spada wyłącznie na p. dra Szlachtowskiego. Z tego fałszywego kroku p. prezydenta wolno wysnuwać wnioski mimo chęci nasuwające się każdemu wobec faktu, że w najkrytyczniejszej chwili, gdy rzeczywiste miastu zagrażało niebezpieczeństwo zawleczenia cholery, ani p. prezydent, ani p. fizyk, ani Komisya sanitarna, ani wreszcie Magistrat, żadnych nie robił starań w celu powstrzymania prawdziwego „pochodu" batalionu wojska lub partyj robotników i handlujących, przybywających do Krakowa z okolic cholerą nawiedzonych lub zagrożonych. — Wtedy p. prezydent nie miał żadnych „wyrzutów", widmo ich przestraszyło go stoli na widok telegramu *Dz. Polsk.*, zapowiadającego przybycie do Krakowa na uroczystość Stefana Batorego deputacyi akademików węgierskich. Rozwinął więc dr. Szlachtowski niezwykłą energię i z własnej inicyatywy wbrew istniejącym przepisom uczynił wszystko, aby przyjazd Węgrów do Krakowa powstrzymać.

Namiestnictwo naprowadziło p. prezydenta na właściwą drogę, pouczając go, iż w razie przybycia Węgrów Magistrat ma wziąć pod rozwagę, co uczynić wypada ze względu na ogólne przepisy. Dopiero wtedy dnia 10 grudnia zwołał prezydent Komisyę sanitarną, jakoby na mocy nakazu namiestnictwa (co nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy), gdy tymczasem powinien był zawezwać ją w pierwszej zaraz chwili na mocy służącego mu prawa, jako naczelnika gminy.

Rozpoczyna się nowy szereg błędów.

Na pierwszem posiedzeniu Komisyi miał powiedzieć p. prezydent, „że przybycie gości węgierskich bardzo byłoby mu miłem i że cieszyłby się, gdyby to nastąpiło". Szkoda wielka, że tego oświadczenia nie ogłosił w swym komunikacie do *Czasu* (Nr. 286 z d. 15 grudnia), bo odrazu kwestyę jasnoby postawił i uniknąłby wielu nieprzyjemności. Nie uczynił tego p. prezydent, bo protokół nie był sprawdzony. Dziwny formalizm — dziwna abnegacya! Trudno bowiem przypuścić, aby którykolwiek członek komisyi ośmielił się zaprzeczyć aktualnemu faktowi.

Komisya uważała Węgry za dotknięte cholerą, a to na podstawie telegramu ministra Tiszy i buletynu cholerycznego węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Tak twierdzi p. Szlachtowski. Dnia 10 grudnia Komisya sanitarna wiedziała o treści telegramu nadeszłego d. 11 grudnia wieczorem, oraz buletynu nadeszłego d. 13 grudnia, gdy ostatnie posiedzenie komisyi odbyło się d. 11 grudnia rano. Widocznie p. prezydent i Komisya choleryczna zostawała pod wpływem poddawania myślą (*Suggestion mentale*) p. Tiszy.

Nie znamy protokółów posiedzeń Komisyi sanitarnej w dosłownem brzmieniu. Nie można więc wiedzieć, jakie pytania stawiano i jakie dawano odpowiedzi. Od rodzaju pytania zależy i rodzaj odpowiedzi. Lecz i z tego, co p. prezydent podał do wiadomości publicznej, okazuje się wielka nieznajomość przepisów, z czego znów wyrosła przesadna gorliwość.

Komisya sanitarna (choleryczna) zawiązaną została na mocy rozporządzenia z d. 26 września, a może „przeprowadzać oraz nadzorować wykonanie przepisów" li tylko w tem rozporządzeniu zawartych (§. 4 i 7). P. prezydent od samego początku opierał się (przed komisyą także) na okólniku z d. 9 listopada, który zabrania wycieczek z Galicyi do Węgier (nie zaś z Węgier do Galicyi). Na podstawie tego jakoby okólnika Komisya uchwaliła wysłanie telegramów do Czytelni akademickiej, do Rektora, do Starostwa miejskiego w Budapeszcie z prośbą, aby akademicy nie przyjeżdżali, a nawet do Namiestnictwa, aby „spowodowało zaniechanie przyjazdu".

Do powzięcia tych uchwał Komisya niczem nie była upoważnioną, bo gdyby takie uchwały mogły mieć jakie takie uzasadnienie, to w dalszej konsekwencyi należałoby ogłosić, że Kraków jest zamknięty dla wszystkich osób, przybywających ze wszystkich krajów, gdzie sporadyczne przypadki cholery (jak obecnie) się pojawiają. Podobnej niedorzeczności komisya popełnić nie może, bo nie ma żadnego prawa do uchwalania podobnych wniosków, z czego wynika, że i uchwały powstrzymujące przyjazd Węgrów były bezprawiem. Gdyby Komisya w tym kierunku iść zamierzała, każdy z poszkodowanych mieszkańców naszego miasta miałby prawo poszukiwać szkód i straconych korzyści za nieprawne ograniczanie ruchu podróżnych. Jest to rozumie się przypuszczenie, gdyż coś podobnego zdarzyć się nie może.

Nie obwiniamy Komisyi sanitarnej, bo od lekarzy praktycznych trudno wymagać w naszych stosunkach dokładnej znajomości ducha i litery przepisów sanitarnych, lecz takiej znajomości wymagać mamy prawo od naczelnika gminy, działającego w poruczonym zakresie, a tembardziej od fizyka miejskiego.

Komisya sanitarna pod względem ruchu osób ma prawo żądać i dopilnować, aby przepisy § 14 rozp. z dnia 26 września były ściśle wykonane, a jak w tym specyalnym przypadku najazdu Węgrów, jeśli chciała energicznie działać, miała jedynie prawo, aby przepisy meldunkowe z całą surowością były wykonane, akademicy węgierscy z miejscowości cholerą dotkniętych, poddani oględzinom lekarskim, wreszcie, aby ich bielizna, w razie zanieczyszczenia, była dezinfekcyonowaną. Więcej nic!

Treści wzmiankowanych telegramów p. prezydent nie podaje. Musiały być jednak groźne, wnosząc z niczem nieuzasadnionej groźby, zamieszczonej w telegramie do prezesa Czytelni akademickiej.

Kto akademików nakłonił do powrotu? p. prezydentowi nie wiadomo. Wszystkim zaś wiadomo, że zdziałały to telegramy p. dr. Szlachtowskiego, jak to okazuje się z telegramów młodzieży węgierskiej, ogłoszonych w *N. Reformie* (Nr. 290) i z dziennika *Egyetertes*, który pisze: „Obawiano się przyjazdu młodzieży węgierskiej do Krakowa, bo gdy komitet najserdeczniej zapraszał, burmistrz krakowski wstrzymał telegramami przyjazd. Członkami deputacyi byli Andreanszky Jenö, Parthenyi Laszlo i Vegh Janos. Telegram rektora Korany'ego doniósł do Rutek, że władza miasta Krakowa nie puściłaby ich w mury miasta (Nr. 343). Groźne telegramy burmistrza krakowskiego, odstraszyły młodzież węgierską od wzięcia udziału w uroczystości Stefana Batorego. Deputacya chciała z początku jechać dalej do Krakowa, bo nie wierzyła podanemu motywowi cholery, ale bojąc się nieprzyjemności, zdecydowała się ostatecznie wrócić. Rektorowi odpowiedziała: „Chociaż tendencya polityczna części niemieckiej telegramu burmistrza krakowskiego jest nam jasna, przecież rozkazowi J. M. rektora jesteśmy posłuszni i wracamy." — Telegram burmistrza krakowskiego nie zgadzał się z telegramem komitetu krakowskiego." (*Egyetertos* Nr. 344).

Pan prezydent zapytuje się: coby się stało, gdyby młodzież węgierska przyjechała do Krakowa? Oto Komisya choleryczna postanowiła przybyłych gości na dłuższy czas izolować — lepiej więc się stało, że nie przyjechali. Zapomina p. prezydent, że ani on, ani Komisya choleryczna do podobnego postępowania nie ma prawa. Wolno tylko izolować chorych na cholerę (§ 31 rozpoz. z dnia 26 września) — zdrowych nie wolno. — Gdyby zaś pan prezydent zechciał zdrowych izolować, to c. k. dyrekcya policyi nie ośmieliłaby się czegoś podobnego uczynić, bo zdrowych nie wolno aresztować za to, że przybyli z okolic zagrożonych cholerą. Ktoby coś podobnego uczynił miałby proces o nadużycie władzy. Dziwna nieznajomość przepisów!

Pan prezydent odpiera zarzut, jakoby bawił się w politykę i tak rozumuje: „Gdyby rzeczywiście był zamiar mnie podsunięty, to zdrowy rozum dyktowałby mi inaczej postąpić. W takim razie wypadałoby mi donieść do c. k. prezydyum namiestnictwa o jakoby zamierzonej manifestacyi lub demonstracyi." *Ipsissima verba!* Wątpimy, aby prezydent miasta Krakowa mógł coś podobnego uczynić, bo przecież wszelkie doniesienia o manifestacyach politycznych nie należą do zakresu działania prezydenta miasta lecz do policyi państwowej, tj. do ck. dyrekcyi policyi.

Wreszcie prezydent oświadcza, iż odpowiedzialny jest przed rządem i Radą miejską. Tak mówić może urzędnik magistratu, ale nie dygnitarz autonomiczny. W istocie samorządu leży właśnie odpowiedzialność przed wyborcami a więc przed głosem publicznym, który obdarza zaufaniem lub zaufanie swe cofa.

Na takich podstawach odniósł p. prezydent dr. Szlachtowski pyrrusowe zwycięstwo w Radzie miejskiej. Cóż ta Rada miała zrobić? Musiała — coś uczynić w celu zakrycia **bezprawia.**

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 30 grudnia.)

Przewodniczący prezydent miasta dr. Szlachtowski. Po odczytaniu nadesłanych do Rady pism, sekretarz prezydyum odczytuje podpisane przez r. m. Epsteina i ośmnastu towarzyszy, motywowane dwa następujące wnioski:

1) Uprasza się c. k. ministerstwo handlu, aby już teraz zaczęło traktować z Towarzystwem kolei Karola Ludwika o nabycie jego linii na rzecz skarbu i udać się do delegacyi polskiej w Radzie państwa, ażeby te tak ważną sprawę dla naszego kraju, jaknajsilniej poparła.

2) Rada miasta uchwali wnieść prośbę do ck. ministerstwa handlu przeciwko oddaniu kolei państwowej w dzierżawę kolei Karola Ludwika. Po uchwaleniu nagłości sprawy, Rada oba wnioski przyjmuje.

Prezydent poświęca słowa pamięci zmarłemu patryocie Kazimierzowi Kantakowi. Rada oddaje mu hołd przez powstanie.

Imieniem komisyi administracyjnej, po uchwaleniu nagłości sprawy, odczytuje r. m. Bochenek obszerny referat w sprawie projektowanego przez Wydział krajowy zaprowadzenia podatku konsumcyjnego. Koniec referatu wraz z wnioskiem opiewa: „Przedkładając zarzuty przeciw projektowi zaprowadzenia podatku konsumcyjnego krajowego, pod uwagę Wysokiego Sejmu, Rada miasta żywi pełną otuchę, iż Wysoki Sejm, powodowany zarówno poczuciem słuszności, jak dobrze zrozumianym interesem kraju, odmówi sankcyi swej podatkowi, który zaciążyć musi przeważnie na jednej tylko warstwie ludności kraju i to na tej właśnie, której powodzenie materyalne jest warunkiem wydobycia kraju naszego ze stanu ekonomicznej niemocy i cywilizacyjnego zacofania." Wniosek Rada uchwala.

Tenże referent przedkłada sprawę dalszego trwania w dotychczasowych warunkach i z tą samą dotacyą (1800 złr. rocznie) biura statystycznego miejskiego, oraz sprawę rozdziału tej dotacyi na wynagrodzenia dla urzędników i potrzeby biura. Wniosek Rada uchwala.

Z porządku dziennego, imieniem sekcyi ekonomicznej r. m. Hajdukiewicz motywuje i wnosi: Rada uchwali: nabyć realność przy ulicy Krupniczej od p. Pawła Brzezińskiego, pod budowę szkoły miejskiej pięcio-klasowej, za 46000 złr. Do podpisania kontraktu upoważnia Rada prezydenta, wice-prezydenta Friedleina, oraz sprawozdawcę. Wniosek Rada uchwala.

Imieniem tejże sekcyi, naczelnik Umiński wnosi: Rada uchwali: grunt miejski na Grzegórzkach, obejmujący 170 sążni kw. sprzedać cechowi rzeźnickiemu po cenie pięć złr. za sążeń kwadratny. Do spisania kontraktu na koszt nabywców, upoważnia Rada wyżej wymienionych przy zakupnie realności p. Brzezińskiego członków Rady. Uchwalono.

Tenże referent imieniem sekcyi I wnosi o udzielenie kredytów dodatkowych do różnych pozycyj preliminarza budżetu. Bez dyskusyi uchwalono.

Prezydent oddaje przewodnictwo wiceprezydentowi Friedleinowi, sam zaś oddala się — tymczasem r. m. Birnbaum, imieniem sekcyi skarbowej referuje i przedkłada następujące wnioski: 1) Sprawozdanie prezydenta z użycia 460 tysięcy złr. pożyczki prowizorycznej na zakupno gazowni przeznaczonej, przyjmuje się do zatwierdzającej wiadomości i udziela się absolutoryum. 2) Sprawozdanie prezydenta z użycia pożyczki głównej w kwocie 550000 złr. na zakupno gazowni przeznaczonej, przyjmuje się do zatwierdzającej wiadomości i udziela się absolutoryum. Oba wnioski uchwalono, poczem prezydent napowrót obejmuje przewodnictwo.

Imieniem sekcyi prawniczej r. m. Lisowski wnosi: 1) wytoczyć proces przeciw Władysławowi hr. Platerowi o wydanie dzieł sztuki i starożytności w Raperswylu się znajdujących, a przez p. Konstantego Szmidta-Ciążyńskiego gminie m. Krakowa na własność odstąpionych; 2) w tym celu Rada wzywa syndyka miasta, aby się z austryacko-węgierskim konsulem w Zurychu porozumiał, od p. Szmidta-Ciążyńskiego odpowiednią powziął informacyę i następnie pełnomocnictwo dla ustanowić się mającego adwokata do prowadzenia powyższego sporu ułożył i przedłożył je do podpisania prezydentowi, którego się wraz z radcami dr. F. Jakubowskim i dr. Jordanem do zeznania tego pełnomocnictwa upoważnia. — Nad wnioskiem zabierają głos r. m. Birnbaum, F. Jakubowski, Retinger, Warszauer, Oetinger, Wenzel i Chęciński, a w toku przemówień następuje zabawny epizod w dyalogu:

R. m. F. Jakubowski: Ponieważ p. Romanowicz żądał...

R. m. Romanowicz: Niczego nie żądałem.

R. m. F. Jakubowski: Wszakże p. Romanowicz żądał tu...

R. m. Romanowicz: Dotąd nie otwierałem ust.

R. m. F. Jakubowski: A to przepraszam.

Po tym dyalogu Rada w głosowaniu wniosek uchwala.

Imieniem sekcyi prawniczej r. m. Kasparek wnosi: Rada uchwali: 1) wyjaśniając pierwszy ustęp uchwały z dnia 3 grudnia 1885 r. o przyznaniu sługom szkolnym prawa do emerytury, Rada oświadcza, że przez „sługi szkolne" rozumieć należy tylko służbę tych etatowych szkół ludowych, do których założenia i utrzymania miasto Kraków według obowiązujących ustaw szkolnych jest prawnie obowiązane; 2) przyznanie prawa do emerytury sługom innych szkół przez miasto utrzymywanych zależy w każdym przypadku od szczególnej uchwały Rady miejskiej na wniosek sekcyi szkolnej powziętej. Wniosek Rada uchwala.

Tenże referent przedkłada pół roku temu już będącą na porządku dziennym sprawę instrukcyi, przygotowanej przez sekcyę przemysłową, obejmującą zasady, jakiemiby się powodować należało przy udzielaniu konsensów na szynki. Nad sprawą tą wywiązuje się długa dyskusya, w której biorą udział r. m. Kwiatkowski, Romanowicz, Rehman, Rosenblatt, Friedlein, F. Jakubowski, Warschauer i Chęciński, Rada zaś uchwala odesłanie sprawy napowrót do sekcyi celem dokładniejszego jej zbadania, czego domagali się r. m. Rehman i F. Jakubowski.

Imieniem sekcyi ekonomicznej naczelnik Umiński wnosi: nad prośbą stróżów nocnych o podwyższenie płacy, Rada m. przechodzi do porządku dziennego. Na uchwaleniu tego wniosku ukończono posiedzenie i pp. radcy rozchodzą się z życzeniami prezydenta pomyślnego Nowego Roku. Głosy „nawzajem" są podziękowaniem za życzenia.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 31 grudnia.*

O konferencyach ministrów węgierskich z austryackimi, odbywających się w Wiedniu, zamieszcza *Polit. Corresp.* zagadkowe doniesienie, dozwalające się wiele domyślać, ale trzymane w tonie tak dwuznacznym, że wszelkie z doniesienia tego pozytywne wnioski okazać się mogą złudnemi. Czytamy tam co następuje:

„Prezydent ministrów Tisza, minister skarbu Szapary, minister obrony krajowej Fajervary i minister *a latere* Orczy udali się do Wiednia. W czasie pobytu swego tamże, będą ministrowie o następujących sprawach konferować: o niezałatwionych jeszcze kwestyach ugodowych i innych sprawach wspólnych, o operacyi konwersyjnej, o położeniu zagranicznem, a nakoniec o niektórych sprawach gabinetu, które cesarzowi do rozstrzygnięcia przedłożone będą. Rozumie się, iż w każdej z tych spraw inne czynniki główną odgrywają rolę, a omawianie ich różne przybierze formy. Formalne rokowania w tych przedmiotach nie odbędą się, wszystkie one znajdują się obecnie dopiero w stadyum osobistej wymiany zdań i omawiania — mimo to pobyt węgierskich ministrów w Wiedniu może dla każdej z tych spraw przybrać bardzo ważne i wprost rozstrzygające znaczenie. W tej chwili nikt wiedzieć nie może, w której z tych spraw ewentualne rozstrzygnięcie większą mieć będzie doniosłość".

Równocześnie z tem zagadkowem doniesieniem zamieszcza *Pest Lloyd* ciekawy artykuł wstępny, w którym silną, choć nie nową argumentacyą dowodząc, że przyspieszenie dzieła ugody jest koniecznem — dochodzi do wniosku, iż główną w tem przeszkodą jest większość, która zna tylko interesa prowincyonalne i partykularne, a nie zna interesów państwa. Jako dowód zaś przytacza — sprawę naftową, co jest stanowczo błędnem, bo przemysł naftowy jest tak samo austryackim, jak destylarnie w Riece są przemysłem węgierskim. *Pester Lloyd* z tej błędnej wychodząc zasady, wcale nie dwuznacznie kładzie nacisk na konieczność zmian w gabinecie wiedeńskim, a zwłaszcza ustąpienia ministra Dunajewskiego, ażeby sprawę ugodową do końca doprowadzić. Do artykułu tego jeszcze wrócimy.

Nowyj Prolom występuje niewiedzieć po raz który z projektem podziału Galicyi na zachodnią i wschodnią, czyli polską i ruską, wzywając Rusinów, aby sprawę tę poruszyli w Sejmie, Radzie państwa i na wiecach ludowych.

Militair Ztg, wychodząca w Wiedniu zaznacza, że za kilka dni cała niemiecka piechota liniowa będzie uzbrojoną w nowe karabiny repetierowe, w czem armia niemiecka wszelkie inne armie wyprzedziła.

Mimo wszelkich urzędowych zaprzeczeń *Potsdamer Nachrichten* stanowczo twierdzą, iż Villaume ciężko ranny leży w Petersburgu. Jeden z banków berlińskich otrzymał z Petersburga prywatną wiadomość, iż Villau-

---

Nagle Stefan wstał, postąpił na środek pokoju i wyciągnął rękę w kierunku drzwi.

— Słyszysz? — wymówił przytłumionym głosem.

Teraz już dreszcz wstrząsnął mną od stóp do głowy.

— Co takiego?— rzekłem, także wstając i zbliżając się do niego.

— Słyszysz? — powtórzył Stefan,— ona gra! Oczy miał szeroko otwarte, był trupio-blady. Pochwyciłem go za rękę, zimną jak lód.

— Na Boga, Stefanie! — zawołałem, — opamiętaj się. Co ci się zdaje!

Ale odtrącił mnie gwałtownie.

— Cicho! — zasyczał, — nie przerywaj!

Słowem nieopisanego wyrzutu dodał:

— Spłoszyłeś ją! A!

Stał znowu chwilę ze ściągniętemi brwiami, cały niby w słuch zamieniony, podczas gdy ja, nieznaną mi dotąd trwogą opanowany, nie śmiałem się poruszyć. I mój wzrok również utonął w mrocznej, pustej, księżycowemi smugami po kratowanej głębi mieszkania.

Dziwna siła ciągnęła go tam i trzymała. Coś szło ztamtąd, jakieś wrażenie strachu, obecności czegoś nadprzyrodzonego. — Nie słyszałem żadnego dźwięku, mimo to zdawało mi się, że w powietrzu drży i kołysze się cicha, rzewna melodya. Było to zapewne złudzenie podnieconej wyobraźni, któremu także, tylko w znacznie wyższym stopniu musiał podlegać Stefan, bo czoło jego wypogodziło się znowu, położył palec na ustach i nie obejrzawszy się, wyszedł prędko.

Poszedłem za nim.

W salonie było prawie widno od wlewającego się trzema wysokiemi oknami księżyca. Spojrzałem w stronę fortepianu i literalnie włosy stanęły mi na głowie.

Ten fortepian, zamknięty na klucz od śmierci Łucyi... był otwarty.

Klawiatura jego, oblana srebrzystem światłem występowała z ciemnej oprawy drzewa z jakąś sinawą widmową białością. Byłbym przysiągł, że klawisze uginają się i podnoszą, alem nie słyszał nic.

Stefan podszedł prosto do leżącego na dece pudełka ze skrzypcami, wyjął je, nastroił i po chwili z pod smyczka ozwały się pierwsze tony tego cudnego, istnem morzem tęsknoty rozlewającego się pytania: *Znasz li ten kraj?*

Napróżno siliłbym się na opisanie ci wrażenia, jakie na mnie ta melodya sprawiła.

Zlodowaciały, z zapartym w piersiach oddechem, stałem u drzwi salonu, nie śmiejąc zbliżyć się ani do natchnionego grajka, ani do tego fortepianu, który w tej chwili wydawał mi się jakąś żywą, fantastyczną istotą.

Czarna jego massa, zanurzona w mroku, przybierała dziwaczne kształty, podczas gdy całe światło skupiało się na klawiaturze, ostrym klinem łamiąc się na pulpicie i spływając po klawiszach na pusty, białą powłoczką obciągnięty taburet.

I znowu byłbym przysiągł, że na tym taburecie siedzi jakaś postać jasna, chociaż nie widziałem nikogo. Poprostu, odblask białego pokrowca szedł w górę i majaczył mi się przed oczyma w mglistych konturach.

Stefan za to wyglądał tak, jak gdyby to wszystko było dla niego widzianą i słyszaną wyraźnie rzeczywistością.

Chwilami smyczek jego odzywał się samym tylko akompaniamentem, chwilami milkł zupełnie, on wtedy stał zapatrzony w świetlaną nad taburetem pustkę, słuchał, poruszając zlekka głową, uśmiechając się łagodnie, poczem chwytał jemu tylko wiadomy motyw i rozwijał go w najcudniejszych improwizacyach. Ach, jak on grał!.. Nuty padały krótkiem, namiętnem, urywanem łkaniem, sączyły się jak wielkie, powolne łzy, rozpływały w westchnienie bez końca, w zadumę bez granic, powracały nabrzmiałe nowym bólem wspomnienia szarpane, nową zawieruchą pragnień; to znów pieszczone, łagodne, opowiadały coś cicho z jakąś radosną dumą, z naiwnym tryumfem szczęśliwej miłości, z upojeniem rozkochanego serca... I znowu zrywała się burza, huczały akordy, zgrzytały dyssonanse, a twarz grającego przyciśnięta do skrzypiec mieniła się wszystkiemi uczuciami, jakie mistrzowska jego ręka dobywała z tego kawałka drzewa, wciągając je w siebie i oddając napowrót, rozegzaltowane własnem natchnieniem.

A fortepian?... I fortepian mówił także. — Przenikliwe skargi wiolinu trącały o jego struny, błąkając się po nich minorowem echem, niby szeptem z tamtego świata.

I oto, jak czarnoksięski sygnał końca, tego zaprawdę czarodziejskiego koncertu, zegar stojący na konsoli, wolno i dobitnie wydzwonił godzinę dwunastą.

Już za pierwszem uderzeniem Stefan zachwiał się jak lunatyk, gdy na niego zawołają po imieniu, smyczek wysunął mu się z ręki, a on sam padł na ziemię z przeraźliwym jękiem roztrzaskujących się skrzypiec.

I wtedy, gdym oszalały biegł mu z pomocą, usłyszałem wyraźnie, jak z fortepianu, wstrząśnionego podwójnym upadkiem człowieka i instrumentu, wyszedł ton pełny, głęboki, przedłużony i zlał się z rozdzierającym zgrzytem konających strun skrzypcowych.

Ten głos fortepianu, to było echo zaświatowego uszczęśliwienia; ten krzyk skrzypiec, to był dźwięk ziemskiej boleści. I w tym ostatnim akordzie połączyły się dusze tych dwojga ludzi, bo gdym z pomocą nadbiegłego lokaja przeniósł Stefana na łóżko—złożyliśmy tam tylko jego ciało!" —

Mój kuzyn umilkł, spuściwszy smutnie głowę, ja siedziałam także pod przygnębiającem wrażeniem jego dziwnej opowieści, i otoczyła nas ta sama przejmująca, tajemnicza cisza, o której przed chwilą mówił.

Ale nie mogłam jej znieść długo. Z zabobonnym strachem wstałam, podbiegłam na palcach do fortepianu i zamknęłam go szybko, odwracając głowę, jakby chcąc stłumić mogące lada chwila wyjść z niego tęskne pytanie: *„Znasz li ten kraj?"*

Koniec.

me został przez cara znieważony w niesłychany sposób. Powszechne wzburzenie z powodu tajemniczej sprawy trwa dalej w Berlinie, a uspokoić umysłów nie zdołały wszelkie urzędowe wykrętne sprostowania dziennikarskich doniesień.

Z powodu obchodu 80-letniego jubileuszu służby wojskowej cesarza Wilhelma w dniu Nowego Roku nie zarządzono jakichkolwiek nadzwyczajnych uroczystości. Składać będą życzenia jedynie dowódcy korpusów armii pruskiej.

Sejm pruski ma być zwołanym 13 stycznia i zaraz będzie mu przedłożony etat państwowy z dodatkami, a zarazem główne projekta, jakiemi się ma zajmować. Nie ulega wątpliwości, że Sejmowi przedłożony także zostanie projekt kościelny.

We Francyi, wieje wciąż wiatr pokojowy. Nawet radykalne dzienniki, jak *Justice*, przemawiające dawniej wojowniczo, potępiają dziś tych polityków francuskich, którzy dziecinnemi demonstracyami prowokują niepotrzebnie Niemców. Organ pana Clemenceau zaręcza uroczyście, że demokracya francuska pragnie gorąco utrzymać pokój. Jeden tylko Rochefort każe się mieć Francyi na baczności i podaje wiadomość jakoby Niemcy zawarły już z Włochami przymierze i za pomoc w przyszłej wojnie zagwarantowały im nie tylko zwrot Sabaudyi wraz z Niceą, ale nawet Korsykę i Prowansalię.

Praw. Wiestnik ogłasza zatwierdzone przez cara instrukcye w sprawie zwoływania na wypadek mobilizacyi rezerw wojsk wszelkiej broni — Gen. Kaulbars przydzielony został do otoczenia W. ks. Włodzimierza, naczelnika korpusu gwardyi i petersburskiego okręgu wojskowego.

Dnia 22 b. m. irlandzki poseł do parlamentu Pinkerton wygłosił mowę do zebranych tamże dzierżawców. „Plan kampanii — tak mówił pomiędzy innemi — obecnie został porzucony. Dzierżawcy powinni przeto pozawiązywać towarzystwa obrony we wszystkich dobrach. Władze nie mogą przecież zabronić płacenia składek dla tych towarzystw“. Wszystkie pieniądze inkasowane w myśl planu tak zwanej kampanii złożone są w jednym z paryskich banków. Parnell wyraził się niedawno, że z planu kampanii w takich jedynie korzystano przypadkach, w których wszelkie inne środki, do obniżenia czynszu zmierzające, żadnego skutku nie odniosły. Parnell sądzi, iż rząd wkrótce będzie zmuszony do przedłożenia parlamentowi nowej ustawy krajowej, w moc której czynsze sądownie ustanowione jeszcze bardziej będą obniżone.

Między Serbią i Bułgaryą został zawarty pocichu ważny akt państwowy. Sporny okręg Bregowy przyznano Serbii. Rosya, jak wiadomo, już podczas obrad komisyi granicznej zaprzeczyła regencyi prawa robienia ustępstw terytoryalnych. Protest pozostał bez skutku. Między Bułgaryą i Serbią panuje obecnie zupełne porozumienie pod hasłem — *La Russie voila l'ennemi.*

Piechota serbska powiększoną zostanie o pięć batalionów. Nowa formacya kawaleryi i artyleryi zostanie odroczoną aż do czasu nabycia potrzebnej liczby koni.

† 1886. — * 1887.

Za godzin kilka, jak kropla rosy w oceanie, zniknie przeżyty rok. Szczęśliwy, kto może powiedzieć o nim, iż był mu przyjaznym — szczęśliwszy wszakże, kto ani się nim zachwyca, ani nań nie narzeka, lecz zwykłą, ludzką rzeczy koleją ochoczo i raźno powita nowonarodzonego, więcej mu ufając, aniżeli zgrzybiałemu, a którego zazwyczaj wzrok zaciemniony a chęci nie odpowiadają siłom.

Kończącemu właśnie swój żywot przypisywano wiele „feralności“ — bo i cóż można było więcej przypisywać rokowi, który w piątek się zaczynał, — w piątek kończył i posiadał aż 53 ogółem tych pechowych dni, nie licząc już nieoznaczonego bliżej, lecz zapowiadanego przez Nostradamusa, dnia końca świata, który zapewne dla braku odpowiednich aparatów i „na powszechne żądanie“ został odłożony na później.

Dla wietrzących feralność nawet w niedyspozycyi, spowodowanej wypiciem pięciu butelek chrzczonego na gwałt przed Bożem Narodzeniem wina — i przyszły rok jest groźnym, bo go kończy siódemka, umysłom, posiadającym subtelne poczucie kształtów, bardzo do siekierki [illegible]żona.

Siekierka, więc wojna! Wojna — wołają niektórzy — nie koniecznie na siekierki — lecz chociażby na kije, lub pióra — wojna z Moskalami, Prusakami, liberałami, stańczykami, bo wszyscy się zanadto rozwielmożnili, wszyscy się wojny boją, — więc najwłaściwszy czas wstępnym bojem sprawić im takie cięgi, że się nie opamiętają, aż kiedy przeminie rok z siekierką na końcu.

Ale o co właściwie będziemy walczyć? O co? — aha, o Polskę naturalnie, a tak o Polskę, o kraj, o dobrobyt, o przemysł, rolnictwo, rękodzieła, o oświatę, — wszystko gniotą stańczyki, wywracają wartdy, zbrodniarze ci jedni służalczym konserwatyzmem, drudzy przedrzeźnianiem rzeczywistego postępu polują na rozgłos i znaczenie — nauczymy ich! zanim rok przeminie, na powąchanie nie wystarczy ani stańczyka, ani liberała w całej Polsce, — a z taką słabizną, jak Moskwa i Prusy, po tamtych zgnębieniu damy sobie radę i pokażemy, jaką będzie nasza Polska.

Trzeba przyznać, że są to całkiem tak groźne wojenne przepowiednie na rok przyszły, jak niebezpieczną była w ubiegłym zapowiedź końca świata.

Wobec krzyku tego rodzaju polityków mimowoli ciśnie się pod pióro wiersz Juliusza Słowackiego:

„Krzyczeli Polska! Polska! aż jednego razu
Chcąc krzyczeć, zapomnieli na ustach wyrazu,
Pewni jednak, że Bóg im prawo krzyku przyzna,
Szli i krzyczeli jeszcze: Ojczyzna! Ojczyzna!
Wtem Bóg z Mojżeszowego ukazał się krzaka
I przestraszył je wszystkie, zapytawszy **jaka?**“

Według przyjętego obyczaju składania życzeń noworocznych, chociaż obdarzano się niemi obficie już przy opłatku, — stronom wojowniczo usposobionym przedewszystkiem, — następnie każdemu w cichości roztrząsającemu to pytanie i jako dobry syn ojczyzny usiłującemu najlepiej je rozwiązać, stańczykowi, czy liberałowi, ubogiemu, czy możnemu, każdemu wreszcie ktokolwiek nie przestał zwać się Polakiem chociaż go inaczej chcą nazywać, życzymy doczekania się Polski... wolnej. To jest ideał, którego urzeczywistnienia pragnąć winien każdy. — Wytężeniem wszystkich sił ku zdobyciu i urzeczywistnieniu tego ideału, pokonywaniem wszystkiego, co jakiekolwiek wewnętrzne zapery stawiać może, spełni każdy obowiązek Polaka, dla którego ojczyzna była zawsze synonimem wolności.

Wytrwałej powszechnej pracy w tym kierunku życzymy z Nowym Rokiem wszystkim.

Nekrologia polska z r. 1886.

Styczeń. Franciszek Popiel, filantrop. Leonard Jarosz, poseł do Rady państwa, honorowy obywatel Nowego Sącza. Mikołaj Wisłocki, słynny archeolog i podróżnik. Michał Kuberski, porucznik artyleryi wojsk polskich z r. 1831. Ignacy Scheitter, honorowy obywatel miasta Rzeszowa. Teodor Kozakiewicz, porucznik, członek Rady powiatowej w Ropczycach. Zygmunt Moser, głośny przemysłowiec, radny miasta Lwowa. Floryan Sternstein Helzel, brat ś. p. Zygmunta i Ludwika. Konstanty Jaxa Dobek, weteran wojsk polskich z roku 1831. Karol Komarnicki, lekarz, filantrop. Karol Dietrich, głośny przemysłowiec. Franciszek Salezy Łada Grodzicki, oficer wojsk polskich z czasów Konstantego. Edward Benoit, żołnierz polski z roku 1863, Sybirak. Ks. Modest Ścieszka, kustosz Bernardynów krakowskich. Józef Gąsiorowski, porucznik lekkiej artyleryi konnej z roku 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*, więzień z roku 1846 48 i 63. Michał Czajkowki (Sadyk-Pasza), autor wielu wysoko cenionych powieści, następnie odstępca sprawy narodowej. Jan Hempel, głośny górnik i geolog. Seweryn Krzysztof Ostaszewski, porucznik pułku jazdy wołyńskiej. Aleksander Szyszyłowicz, żołnierz polski z roku 1848, następnie więzień i wychodźca. Wacław Romuald Jounga, porucznik piątego pułku ułanów polskich z roku 1831, Audrzej Batkowski, weteran wojsk polskich z roku 1831. Czesław Brochocki, inżynier, autor kilku prac, drukowanych w *Bulletin de mathematiques*. Maciej Galasiewicz, artysta dramatyczny teatru skarbkowskiego.

Luty. Feliks Józef Lipnicki, podoficer ułanów z legii nadwiślańskiej roku 1831. Marceli Tarnawicki, honorowy obywatel miasta Sanoka. Karol Kłobasa-Zręcki, jeden z pionierów galicyjskiego przemysłu nafcianego. Oskar Sosnowski, głośny artysta-rzeźbiarz. Justynian Horodecki, oficer rosyjski z roku 1812, uczestnik walki przeciw Rosyi w roku 1831, wychodźca. Ignacy Janicki, doktor filozofii, znany pedagog. Adam Dominik Bartoszewicz, wydawca wielu cenionych dzieł, między innemi „Biblioteki Mrówki“. Wincenty Antoni Kołodziejski, żołnierz wojsk polskich z roku 1831. Władysław Pierzchała, żołnierz polski z roku 1863. Faustyn Nowosielski, żołnierz z roku 1831 i 46. Ks. Walenty Danek, dziekan bocheński. Piotr Kowalski, weteran z r. 1831, [illegible] pełna ofiarności patryotka. Colomb, generał-porucznik niemiecki, autor rozpraw o powstaniach polskich. Maksymilian Pfulgrat, żołnierz z r. 1863. Maksymilian Zatorski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poseł do Rady państwa i Sejmu. [illegible] [illegible]łoki, dziekan lwowski, [illegible] Rady państwa i Sejmu, prezes „Ruskiej Rady“. Stanisław Jastrzębiec Briganti, oficer I. pułku ułanów legii polskiej 1848, oficer w roku 1863, wychodźca. Józef Doliwa Głębocki, weteran z r. 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*. Aleksander Kamiński, art.-malarz, głośny portrecista.

Marzec. Hipolit Błotnicki, oficer wojsk polskich z 1831 r., kawaler krzyża *virtuti militari*. Józef Siebicki, żołnierz wojsk napoleońskich i polskich z r. 1831. Juliusz August Jobn, głośny przemysłowiec. Jerzy Konopacki, wychodźca po 1863 r. Władysław Sobeski, żołnierz z 1848 i 1863 r., poseł do Sejmu pruskiego. Jan Wrońskі, pedagog. Julianna z Kowerskich Młocka, wdowa po ś. p. Alfredzie Młockim. Julian Dylewski, lekarz, filantrop. Józef Dobiński, oficer wojsk polskich z r. 1831. Ks. Jan Narkiewicz, dziekan kobryński, sybirak, autor wielu dzieł i rozpraw. Onyszkiewicz, weteran z r. 1831. Jan Nepomucen Marwicz, biskup chełmiński. Józef Żmijewski, patryota, inicyator wielu godnych spraw obywatelskich. (C. d. n.).

Kronika.

Kraków, 31 grudnia.

Czytelnia akademicka wysłała następujący telegram do rodziny ś. p. Kazimierza Kantaka. „Czując wraz z narodem boleść, jaka dotknęła nas przez nieodżałowaną śmierć ś. p. Kazimierza Kantaka, obrońcy szkół polskich i języka polskiego, przesyła Czytelnia Akademicka krakowska dotkniętej rodzinie najszczersze współczucie“.

Komitet wykonawczy wystawy krajowej odbył wczoraj posiedzenie, na którem postanowiono upoważnić dyrektora wystawy p. F. Jakubowskiego, aby łącznie z komisyą techniczną powierzył wypracowanie planów i kosztorysów wystawy, oraz oddał kierownictwo budowy pawilonów komitetu i kotrolę nad prywatnemi budowlami p. Karolowi Zarembie, architektowi i radcy miejskiemu. Wynagrodzenie za tę czynność nie może przenosić kwoty 4400 zlr. Zastanawiano się nad preliminarzem budżetu, ze względu wszakże, iż Komitet pownosił już petycye o subwencyę, lecz nie posiada wiadomości, w jakiej kwocie te udzielonemi będą, — obrady nad tym przedmiotem efemerycznemi być musiały. Dziś obradować ma komisya artystyczna nad zredagowaniem odezwy o nadsyłanie przedmiotów sztuki na wystawę.

Radca dworu Koch zjechać ma w tych dniach do Krakowa w sprawie uregulowania stosunków służbowych na poczcie, oraz w sprawie zamierzonej budowy gmachu na pomieszczenie biur. Wadliwości, panujące na poczcie, niejednokrotnie imieniem publiczności podnosiliśmy. — lecz tak, jak publiczność ma prawo być dobrze obsłużoną, tak też obowiązkiem władz jest czuwanie nad zdrowiem urzędników, na służbie pozostających. Otóż pod tym względem wcale wygodnem nie jest biuro w Sukiennicach, — lecz stacya urzędu pocztowego na dworcu kolei jest nad wszelki wyraz niedogodną, ciasną, duszną i faktycznie odbierającą zdrowie urzędnikom. Obok ciasności lokalu, tak że trudno się w nim obracać, panują tam przeciągi, narażające każdego na zawianie. A przecież jest to stacya, odbierająca setki dziennie przesyłek i listów. Obok wszystkich innych słusznych narzekań mieszkańców Krakowa i tę kwestyę polecamy względom przybyć mającego delegata, gdyż domaga się ona koniecznie radykalnej zmiany.

Dr. Zyblikiewicz na zapytanie Wydziału krajowego, czyli życzy sobie, iżby portret jego wisiał w sali marszałków krajowych a ewentualnie przez kogo ma być wykonany, oświadczył, że jest jego życzeniem, aby portret wykonał Matejko. Skutkiem tego Wydział krajowy odniósł się do Matejki z prośbą rozpoczęcia pracy na koszt krajowego funduszu dyspozycyjnego.

„Dziennika rozporządzeń“ magistratu wyszedł nr. 32. Dowiadujemy się, iż z polecenia sekcyi ekonomicznej przyszły rocznik będzie opatrywany datą, czego bez polecenia nie mógł zarządzić prowadzący wydawnictwo urzędnik.

W szkole kadetów w Łobzowie zaprowadzono naukę języka ruskiego. Wykłada kapelan pułkowy ks. Schmitt.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej na posiedzeniu swem w dn. 12 listopada 1886 odbytem, zamianował dla swych biur kancelistą p. Henryka Dauka.

Z teatru. Amatorowie teatru i muzyki będą mieć zupełne zadowolenie przez jutro i pojutrze, gdyż, razem cztery widowiska w tych dniach są zapowiedziane. Nowością będzie przerobiona z powieści Kraszewskiego sztuka Galasiewicza i Mellerowej „Dziewczę z chaty za wsią“, do której muzykę dorobił ceniony kompozytor Noskowski.

Sannę na Nowy Rok usłał obficie spadły śnieg.

Budowa teatru we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, jak donosi nasz korespondent, po załatwieniu drobniejszych spraw referował p. Rewakowicz Henryk sprawę budowy teatru we Lwowie. Referent w obszernem przemówieniu opowiedział dzieje wniosku tego, który przed czterema laty pojawił się w Radzie. Przechodził on różne koleje w sekcyach i w magistracie. Urząd budowniczy stanowczo się oświadczył za konieczną budową nowego teatru, a p. Hochberger wypracował nawet szkic budynku i przybliżony kosztorys, według którego gmach ten stanąłby naprzeciw wałów hetmańskich na placu „Castrum“ po zburzeniu budynku, gdzie się mieści archiwum map, koszta zaś wynosiłyby 600.000 złr. — W pierwszym rzędzie uchwaliła Rada, aby udać się do Wydziału krajowego, czy nie zechce wziąć inicyatywy we wzniesieniu teatru narodowego, wychodząc z zapatrywania, że w naszych stosunkach budowa teatru w stolicy kraju jest sprawą w pewnym rzędzie krajową. Wydział krajowy odpowiedział jednak zupełnie odmownie, wyrażając się w swojem piśmie, (które referent w całości odczytał), że sprawa ta jest czysto lokalną i jedynie miasto obchodzącą. Następnie odczytał referent sprawozdanie wydziału krajowego w sprawie budowy teatru krakowskiego, — w którem Wydział już korzystniej zapatruje się na teatr i uważa budowę tę jako krajową. — Referent [illegible] gdy przyjdzie budowa teatru na porządek dzienny, wówczas Wydział nie odmówi swej pomocy. W końcu przedłożył imieniem sekcyi piątej następujące wnioski: 1. [illegible] budowy teatru. — 2. Sprawę tę należy oddać w ręce obszernego komitetu, który ciągle nią będzie zajęty pod przewodnictwem prezydenta, a wszystkie uchwały komitetu muszą mieć aprobatę Rady miejskiej. 3. Wstawić do roku 15 000 złr. na zbieranie funduszu potrzebnego.

Wszystkie te wnioski zostały przyjęte z wyjątkiem kwoty, uchwalono bowiem ze względu na nadzwyczajne wydatki z powodu przyjazdu następcy tronu w roku 1887 wstawić w budżet tylko 10.000 złr. na razie.

Nowy Sącz. W święta Bożego Narodzenia zaniepokoiły mieszkańców naszego miasta dwa pożary: pierwszy wybuchł w niedzielę dnia 25 rano i zniszczył do szczętu stodołę i magazyny inżyniera Kwolewskiego, drugi w poniedziałek wieczór i pochłonął stodoły Uhla. Niebezpieczeństwo było wielkie, zwłaszcza przy pożarze drugim, bo dosyć silny wiatr roznosił zarzewie w stronę miasta i tylko zacni obywatele, jak pan. Wilhelm Winkler, naczelnik stacyi kolejowej, p. Ferdynand Szela, naczelnik straży ogniowej i p. inżynier Cukrowicz, kapitan straży ogniowej ochot. krakowskiej — obecnie w N. Sączu przebywający i p. Hornischer, porucznik 20 pułku piechoty — swym czynnym udziałem i energicznem pokierowaniem ludźmi, potrafili przytłumić niszczący żywioł, a temsamem zapobiegli złemu, któreby nasze miasto spotkać było mogło.

W Pilźnie w Czechach wystąpiło onegdaj z Rady miejskiej trzynastu niemieckich członków z powodu, iż Rada podniosła subwencyę teatru czeskiego w mieście z 600 na 2800 złr. — a odrzuciła wniosek podniesienia subwencyi dla teatru niemieckiego z 400 na 1000 złr. Występowanie Niemców z ciał reprezentacyjnych w Czechach staje się więc chronicznem, lecz Czesi podobno wcale źle na tem nie wyjdą.

Zygmunt Kolisch znany literat niemiecki zmarł w Göding, przeżywszy 70 lat. Po rewolucyi marcowej redagował on dziennik radykalny. Po zajęciu Wiednia przez ks. Windischgrätza został *in contumaciam* na śmierć zasądzony, ratował się ucieczką. Przebywał długie lata w Paryżu jako korespondent dzienników wiedeńskich. Napisał kilka dramatów i romans tendencyjny p. t. „Kossuth i Metternich“.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego, Józefa Kazimierza Jakubowskiego, bezpłatnym auskultantem dla swego okręgu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę dnia 1 stycznia: Przedstawienie popołudniowe: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego. — Wieczorem: po raz pierwszy: „Dziewczę z chaty za wsią“, dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i p. Galasiewicza, muzyka Zygmunta Noskowskiego. — O godzinie 10 wieczór: pierwsza Reduta.

W niedzielę dnia 2 stycznia: Przedstawienie popołudniowe: „Gałganduch czyli Trójka hultajska“, melodramat czarodziejski w 5 aktach ze śpiewami Nestroya. — Wieczorem: po raz drugi: „Dziewczę z chaty za wsią“, dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i J. Galasiewicza. — O godzinie 10 wieczór: druga Reduta.

W sobotę i w niedzielę kasa teatralna otwartą będzie przez cały dzień.

Z komitetu opieki nad weteranami. Składki na weteranów 1830—31 i sprawozdanie z miesiąca grudnia. P. P. po 10 ct. D. P. D. 20 ct. Marya Pietakiewicz, Marya Bogacka, Idzik Hipolit, Done, Niessner jun., Sokołowski, Wojciech Banach. 24 ct Mituś Rydel. 25 ct. N. N., F. Buzdygan, W. Pietakiewicz, N. N. 30 ct. St. Łabuch, Franc. Gleń. 32 ct. W. W. 50 ct. Zieliński z Rzeszowa miesięcznie, I. Müller, Sanak, Fr. Krzyszkowski, Abraham Wasserberger, N. N., Kl. I. Kowarski, I. Celnik, M. Buchsbaum. Po 1 złr. pp. Jan Rydel, Józef Rydel, dr. Dura, Jan Walkowski, Henryk Kowarzyk, Czeciec, J. Batużański, H. Gretschel, Ciuscowsadzki, Glater, St. Reim, Hoffman, J. Sitkowski, Edward Saudeg, Otto Exner, Fecki, Jan Uziębło, ks. Antowski, ks. Orzechowski, Polowiec, Michalik, F. Drapela, Daniel Hoffman et Gross, J. Loisg, ks. Paszkowski. — Po 2 złr. rocznie pp. Apolinary i Józef Przyłęccy, Roman Zucker, ks. Gryziecki, Wł. Janicki, Jan Kwiatkowski, Gustaw Jahna, Feliks Raciborski, Ludomir Struszkiewicz, Juliusz Łubkowski, ks. Merak, Józef Merak, K. Noworyłk, Jan Miaskowski. 3 złr. Karol Monne. 4 złr. ks. Smoleński z Zakliczyna rocznie. 4 złr. 30 ct. Straż ogniowa ochotnicza w Jarosławiu. Po 5 złr. rocznie J. E. arcybiskup Izakowicz, J. Baranowski. Żelisław Bobrowski, A. Marfiewicz. hr. B. Wilhelm Homolacs, Edward Homolacs, Roman Rydel, Wł. Trzecieski, hrabina Karolina Tarnowska, Aleksander Krywult, H. W. Edward Micewski, Franciszek baron Przychocki, dr. profesor Zoll, Wacław Marynowski, — w szkole w Łańcucie zebrano. 5 złr. 30 ct. Kółko młodzieży akademickiej. Po 10 złr. rocznie hrabia Zdzisław z Zięblic Bogusz, Karol Jakubowski ze Złoczowa, ks. kanonik F. Gawroński, J. E. ks. arcybiskup Morawski, Edward Jędrzejowicz 15 złr. hr. Czarnecki. 20 złr. hrabia Edmund Krasicki z Liska. 22 złr. 43 ct. p. Rajmund Sztuka z nabożeństwa 29 listopada w Kętach. 30 złr. z wystawy obrazu w Sukiennicach. 47 złr 20 ct. Towarzystwo polskie „Ognisko“ w Wiedniu. 70 złr. Komitet Pań w Wadowicach z nabożeństwa 29 listopada.

Razem dochodu było w grudniu 427 złr. 99 ct.

Rozchody. Rozdano między 82 weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich z roku 1830—31 i na wydatki konieczne 868 złr. 90 ct. Niedobór wynosi 440 złr. 91 ct., który pokryty został z oszczędności lat ubiegłych i miesięcy.

W grudniu umarło dwóch weteranów, pozostało w Krakowie i Galicyi zachodniej 80 pobierających zapomogi.

Coraz mniejszy zastęp wojowników za najświętszą sprawę weteranów z roku 1830—31 składa serdeczne życzenia noworoczne czcigodnym rodakom, pamiętającym o nich i z całą wdzięcznością za to, że pomni na ich wiek, zasługi i rany, poniesione w obronie ojczyzny, obdarzają ich bratnią pomoca, za którą mogą się tylko rodakom wywzajemnić modlitwą i jako starcy nad grobem stojący, błogosławieństwem.

Ksawery Konopka.

Noworoczny awans na kolei Karola Ludwika.

(Dokończenie.)

B. Ze statusu urzędników administracyjnych.

Na inspektora I klasy Klimke Gustaw. Na starszego urzędnika III kategoryi I klasy z tytułem inspektora Eisner Robert. Na starszych kontrolorów III klasy: Pécha Józef, Sucher Józef, Flooh August, Kastner Hugon, Ehrman Artur. Na kontrolorów I klasy: Illman Antoni, Kamiński Juliusz, Widymsky Bohusław. Na ekspedytorów II klasy: Szyszkowski Karol, Severin Ludwik. Na kontrolorów względnie ekspedytorów III klasy: Stojowski Władysław, Antonosiewicz Leon. Fuchs Zygmunt, Brachaczek Franciszek, Bauch Władysław. Proczkowski Stanisław, Heller Władysław, Paltinger Jan. Na oficyałów I klasy: Heyzman Alfred, Matkowski Józef, Katyński Walenty, Studeny Rudolf, Hyziak Józef, Hampel Józef, Leitner Władysław, Ryziewicz Seweryn, Bisikiewicz Michał, Zankel Ferdynand, Obrecht Wiktor, Orel Ferdynand, Mochnacki Dyonizy, Bojdecki Wojciech, Szávul Aleksander. Na oficyałów II klasy: Szczerbowski Jan, Jarosch Piotr, Pollak Karol, Filewicz Antoni, Abl Teofil, Przestrzelski Maryan, Brand Maksymilian, Kaucki Tytus, Freissler Juliusz, Stamper Franciszek, Leśniak Kazimierz, Hugel Ferdynand, Hubl Emil, Czernecki Franciszek, Lux Józef, Stach Karol, Pankiewicz Józef, Schaffer Hugon, Makusch Józef, Ryczak Ksawery, Kadyi Edward, Wątorski Jan, Redl Franciszek, Kotowicz Antoni, Czermak Gustaw, Freund Karol, Eisner Henryk, Dubieński Józef. Na oficyałów III klasy: Schedy Jan, Szarek Antoni, Hauser Edward, Kolischer Fryderyk, Nanke Fryderyk, Kozłowski Edward, Erben Juliusz, Kleeman Ernest, Götz Karol, Mikocki Edwin, Weigel Ignacy, Pokorny Józef, Malinowski Franciszek, Szczerbicki Władysław, Jerzabek Alojzy, Kadajski Mikołaj, Sochaniewicz Michał, Szyjkowski Franciszek, Solecki Leon Kazimierz, Schweitzer Antoni, Frey Józef, Monné Tadeusz. Na oficyałów IV klasy: Kraus Antoni, Bukowski Józef, Sierant Michał, Słapa Ignacy, Sbuelz Rokko, Hauer Maurycy Wilhelm, Poeckh Maurycy, Moser Karol, Fitzek Józef, Wondrée Alojzy, Csernak Mieczysław, Luksic Gustaw. — Na oficyałów V klasy: Hellinger Otokar, Pretsch Ryszard, Krenzel Władysław, Heimroth Karol. Na oficyałów VI klasy: Hoppen Samuel, Czaban Leon, Meidinger Edmund, Przybyłko Stanisław, Mach Jakób, Uścieński Henryk, Kohman Aleksander, Sławiczek Władysław, Nazarewicz Michał, Oborąży Karol, Dobrowolski Władysław, Kuhn Adam, Ładziński Edward, Taub Leon, Bund Józef, Zieniewicz Władysław. Na kancelistów I klasy: [illegible] Franciszek, Konopnicki Franciszek, Keneczny Józef. Na kancelistów II klasy: Ciechański Julian, Gänger [illegible], [illegible]ura Tomasz, Jan. Na kancelistów III klasy: [illegible] Zygmunt Franciszek, Kotowicz Michał, Finzi Franciszek, [illegible] Abrysowski Antoni, ciszek. Na kancelistów IV klasy: [illegible] Antoni, Rotoni, Duchnowski Kazimierz, [illegible] Ferdynand, Ryziewicz Władysław, Senman Szymon, Kotowicz [illegible], Tyrcha Franciszek, Władysław, Słowikowski Józef, [illegible] Franciszek, Bock Karol Juliusz, Potocki Alfred, Rokosz [illegible] Lucher Salomon. Na kancelistów V klasy: Welichowski Józef, Bykowicz Grzegorz, Kräuter Ludwik, Dąbrowski Teofil, Feczko Ludwik, Fuhrman Herman, Nussbaum Dawid, Zipper Majer, Herman Marek, Schröder Edward, Welzel Wilhelm, Türchmid Feliks, Riedel Rudolf, Hubaczek Józef, Kozłowski Henryk, Rosenoel Maurycy. Na kancelistę VI klasy Gąszciecki Józef.

Oprócz tego awansowano ze służby kolejowej 93.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Kasa imienia Mianowskiego, której naukowa literatura nasza zawdzięcza niejedno cenne dzieło, zamierza wzbogacić *Bibliotekę Matematyczną*, wychodzącą pod redakcyą prof. Baranieckiego, i p. Czajewicza, tomem dodatkowym, zawierającym słownictwo naukowe polskie, z zakresu matematyki i fizyki. — Tom ten ukaże się pod tytułem „Słownik Fizyko-Matematyczny“, a opracowaniem jego zajął się p. Edward Wawrykiewicz, który, zebrawszy już obfite materyały, pragnie dać nam obraz nietylko dzisiejszego słownictwa, lecz przedstawić je zarazem w historycznym rozwoju. W tym celu zbadał p. Wawrykiewicz biblioteki warszawskie i bibliotekę kórnicką, w ciągu zaś bieżącej zimy bawił on w Krakowie, gdzie mu się udało znaleść w bibliotece Jagiellońskiej pierwsze druki polskie z zakresu matematyki (najstarszy z nich z 1538 roku).

P. Wawrykiewicz zebrał nadto bogate materyały do polskiego Słownika Technicznego, a opracowawszy niektóre jego działy, przesłał wyniki swej pracy lwowskiemu Towarzystwu politechnicznemu w czasie ostatniego Zjazdu techników. O zebranych przez p. Wawrykiewicza materyałach wyrażono się na posiedzeniach Zjazdu z wielkiem uznaniem.

— Zapowiedziane dzieło p. H. Bukowskiego o papierowych pieniądzach wyszło w Sztokholmie pod tytułem „*Samling af svenskt och utländskt sedelmynt samt svenska förordningar, böcker och skrifter rörande riksgäld, banko-och sedelväsen m. m. bildad af H. B.*“. Stockholm 1886 r. 8-o stron X. i 110, w tekscie dziewięć tablic drzeworytowych podobizn banknotów szwedzkich, a na końcu dwie wielkie tablice, mieszczące dziewięćdziesiąt banknotów takichże, w zmniejszonym formacie fotodrukowanych. Piękne to wydanie, na welinowym papierze odbite, przeznaczone tylko dla niektórych bibliotek i tych osób, które dostarczyły autorowi materyałów. Dedykowane znakomitemu numizmatykowi północnemu Emilowi Hildebrandowi. Każdy egzemplarz ma swój numer i nazwisko osoby lub instytucyi, — dla której jest przeznaczony. W Krakowie otrzymało Muzeum Narodowe, Muzeum księcia Czartoryskiego, ks. kanonik Polkowski i Antoni Ryszard.

Dzieło to Polaka dla szwedzkiej historyi banknotów jest bardzo ważne, zawiera spis prawie kompletnego zbioru banknotów, biletów kasowych, — szwedzkich 1059 odmian, norwegskich i finlandzkich 93, polskich 104 odmian, innych krajów 317, razem sztuk 1626. Nadto zawiera chronologiczny dokładny wykaz rządowych i bankowych rozporządzeń, cyrkularzy, ogłoszeń etc., odnoszących się do monety papierowej w Szwecyi.

Dział ekonomiczny.

Komitet wystawy krajowej ogłosił następujące postanowienia ogólne:

§ 1. Wystawa [illegible] przez Komitet Wystawy, wolno będzie wystawcom mieć osobne pawilony, postawione własnym kosztem, komitet jednakże zastrzega sobie wyznaczenie odpowiednich miejsc dla pawilonów i zatwierdzenie planów.

§ 2. Otwarcie wystawy nastąpi dnia pierwszego września, a zamknięcie ostatniego września 1887 r.

§. 3. Ostateczne termina zgłoszeń oznaczają się na dzień 1 kwietnia 1887.

Zgłoszenia podane być mają na właściwych arkuszach deklaracyjnych które dostać można bezpłatnie w Komitecie Wystawy w Krakowie i w jego filiach we Lwowie i w Biale.

Należycie wypełnione deklaracye wnieść należy w dwóch egzemplarzach do Komitetu Wystawy w Krakowie. Jeden egzemplarz deklaracyi z podpisem dyrektora Wystawy zwrócony zostanie wystawcy, a przyjęcie przedmiotu na Wystawę, jakoteż jego zwrot po ukończeniu Wystawy nastąpić może tylko za okazaniem tej deklaracyi.

§ 4. Przedmioty, przeznaczone na Wystawę, przesyłane być mają franco pod adresem: „Do Komitetu krajowej Wystawy w Krakowie“ z wyraźnym napisem: „Przedmioty Wystawy“.

Wyroby przemysłowe przyjmowane będą na placu Wystawy od 20 lipca do 15 sierpnia 1887 roku, płody rolnicze od 10 do 25 sierpnia 1887 roku, warzywa i owoce przez cały miesiąc wrzesień 1887 r., stopniowo jak dojrzewają.

Maszyny wymagające podmurowania, wody lub transmisyi, ustawione być mogą przez samych wystawców do [illegible] sierpnia 1887 r.

Wystawa inwentarza żywego odbędzie się w następujących terminach:

1) Wystawa bydła rogatego od 1 do 5 września 1887 włącznie.

2) Wystawa owiec, trzody chlewnej i królików od 10 do 15 września 1887.

3) Wystawa koni od 25 do ostatniego września 1887.

4) Wystawa drobiu, przez cały przeciąg Wystawy.

Hodowla ryb i rybactwo od 1 do 15 września 1887 r. — Pszczelnictwo i jedwabnictwo od 17 do 22 września 1887. Wystawa sadownictwa i ogrodnictwa oraz kwiatów i krzewów ozdobnych odbędzie się przez cały ciąg Wystawy.

§ 5. Wystawione przedmioty przeznaczone na sprzedaż, winny być zaopatrzone w kartę, z oznaczeniem ceny przedmiotu.

Każdy wystawca może sam zająć się sprzedażą, obowiązany jest jednak pozostawić przedmiot sprzedany na Wystawie aż do jej ukończenia.

Komitet Wystawy zastrzega sobie pierwszeństwo w nabyciu takich przedmiotów.

§ 6. Miejsce i przestrzeń na pomieszczenie przedmiotów, oznacza dyrektor Wystawy w porozumieniu z odnośnemi sekcyami i gospodarzami tych działów.

§ 7. Wystawcy dostarczyć mają wszelkich potrzebnych im urządzeń, draperyi, przykryć itp.

Opału dla ruchu maszyn, dostarczą wskazani

przez Komitet Wystawy przedsiębiorcy, po cenach umówionych.

§ 8. Za przestrzeń zajętą na placu lub w zabudowaniach wystawionych opłaca się należytość według osobnej taryfy.

§ 9. Koszta przewozu, wypakowania, ustawienia i odebrania przedmiotów, ponoszą sami wystawcy, jednakże, na wyraźne żądanie, Komitet wystawy może załatwiać te czynności przez umyślnie na to ustanowionych agentów za zwrotem kosztów. Komitet postara się o bezpłatne przechowanie opakowań.

§ 10. Komitet wystawy nie jest odpowiedzialny za uszkodzenie lub zatracenie wystawionych przedmiotów, postara się jednak o troskliwy nadzór.

Komitet Wystawy, na żądanie wystawców, ubezpieszy od ognia przedmioty wystawione, wystawcy zaś są obowiązani do zwrotu kosztów asekuracyi.

§ 11. Płody rolne i leśne dostawione być mają w takiej ilości lub w takiej wielkości, aby według tego osądzić można dokładnie ich jakość i wartość.

W szczególności zaś nasiona zbóż i roślin strączkowych, jakoteż rośliny okopowe, tak głąbie jak i nasiona, przedstawione być powinny w workach jednakowych, (których komisya wystawowa dostarczy za odpowiedniem wynagrodzeniem) w ilości po 1/4 hektolitra (25 kwart), — zaś nasiona roślin olejnych i pastewnych w takich samych workach w ilości 1/10 hektolitra (10 kwart). — Pożądanem jest, aby do każdej próbki zboża lub innych nasion dodane były okazy kłosów, strączków lub łodyg.

§ 12. Wszystkie zwierzęta, przeznaczone na Wystawę, zaopatrzone być muszą w świadectwa zdrowia, wystawione przez odpowiednie władze, z potwierdzeniem, że w okolicy, z której pochodzą, nie ma zarazy bydlęcej. Bydło będzie umieszczone w budynkach krytych. Dozór i karmienie zwierząt należy do wystawców, komitet jednakże wskaże przedsiębiorców, którzy po umówionych cenach dostarczą paszy i podściółki.

Dozorcy zwierząt winni mieć potrzebne dla bydła i koni łańcuchy i uzdeczki, koce i szczotki oraz wszystkie inne przybory, potrzebne do utrzymania porządku i czystości.

Pożądanem jest, aby dozorcy bydła poubierani byli w stroje okolicy, z której wystawione bydło pochodzi.

§ 13. Napoje gorące, oleje, esencye, kwasy i sole gryzące, jakoteż wszystkie materyały łatwo zapalne, przypuszczane będą na wystawę tylko w mocnych i szczelnie zamkniętych naczyniach.

Zapałki wystawione być mogą tylko z naśladowanemi główkami. Materyały eksplodujące wykluczone są z wystawy.

Materye roślinne i zwierzęce, podlegające łatwo zepsuciu, przypuszczane będą na wystawę tylko zakonserwowane.

§ 14. Napoje wszelkiego rodzaju nadsyłane być mają najmniej w dwóch butelkach. Każda butelka powinna być należycie zakorkowana, opieczętowana lub zalana, a nadto zaopatrzona w etykietę z oznaczeniem rodzaju napoju i roku pochodzenia.

§ 15. Do przyjmowania lub odrzucania dzieł sztuki, zarówno jak do rozdziału miejsc dla tychże, powołaną zostanie specyalna komisya.

§ 16. Dzieła sztuki nieprzyjęte na wystawę przez komisyę rozpoznawczą mają być natychmiast odebrane, w razie przeciwnym oddane będą upoważnionemu agentowi Wystawy.

§ 17. Plany i rysunki architektoniczne mają być naklejone na ramki (blejtramy) lub kartony. Rysunki, akwarelle, sztychy litograficzne i t. p., w ramkach za szkłem.

§ 18. Każdy wystawca lub jego agent otrzyma na cały czas Wystawy jedną wolną kartę wstępu dla niego tylko ważną. Osoby przeznaczone do posługi, będą miały osobne odznaki.

§ 19. Wszyscy wystawcy, ich agenci, zastępcy jakoteż i służba poddać się mają bezwarunkowo rozporządzeniom dyrektora Wystawy i gospodarzy odnośnych działów. Wszelkie zażalenia wnoszone być mają do biura Komitetu Wystawy.

§ 20. Przedmioty uznane przez sędziów za celujące, zostaną wyszczególnione nagrodami lub zakupione do losowania. Wystawcy zagraniczni konkurować mogą tylko o nagrody honorowe.

§ 21. Komitet postara się uzyskać od zarządów kolejowych zniżenie taryfy tam i napowrót tak dla przejazdu wystawców, jakoteż dla przesyłki przedmiotów wystawy, co później do publicznej wiadomości zostanie podane.

§ 22. Komitet poczyni kroki, aby niesprzedane przedmioty wystawy uwolnione zostały od opłaty cła i akcyzy tak przy wprowadzeniu do Krakowa, jakoteż przy wywozie.

§ 23. Po zamknięciu wystawy odbędzie się pod nadzorem komisyi publiczne losowanie zakupionych przedmiotów.

§ 24. Przedmioty wystawione uprzątnięte być mają zaraz po zamknięciu wystawy, a najdalej w ciągu dni czternastu; po upływie tego czasu zostaną sprzedane na koszt i ryzyko wystawców, a kwoty uzyskane ze sprzedaży po odliczeniu kosztów, przechowane zostaną w kasie Komitetu Wystawy krajowej w Krakowie do dyspozycyi wystawców przez dni 60. Kwoty w tym terminie niepodniesione oddane zostaną na fundusz ubogich miasta Krakowa.

Wszystkie pisma dotyczące Wystawy adresować należy do Komitetu Wystawy krajowej w Ratuszu, I. piętro, w Krakowie.

Ceny miejsc, użytych przez wystawców: 1) Na wolnym placu bez nakrycia za 1 metr kwadr. po 25 cnt. 2) Na wolnym placu pod dachem za 1 metr kw. 50 cnt. 3) W zabudowaniu: a) przedmioty stojące za 1 metr kw. 1 złr., b) na ścianie do wysokości 2 metr. za 1 metr kw. 1 złr., c) na ścianie powyżej 2 metrów za 1 metr kw. 75 cnt., d) na suficie za 1 metr kw. 50 cnt. — 4) W zabudowaniu dla bydła: od konia w klatce 6 złr.; od konia w przedziałce 4 złr.; od konia w zwykłem stanowisku 3 złr.; od buhaja lub wołu opasowego 4 złr.; od krowy lub jałowicy 2 złr.; od cieląt do roku (za sztukę) 1 złr.; od wieprza opasionego 3 złr.

Klatki dla nierogacizny pojedynczo lub w stadach do 3 sztuk 6 złr.

Klatki na owce w stadach do 6 sztuk 6 złr.

Wystawcy włościanie płacić będą od koni i bydła połowę powyższych cen.

Dzieła sztuki i starożytności wolne są od opłaty.

Zgromadzenie walne Banku galicyjskiego, które się odbyło wczoraj, uchwaliło zmianę statutów i zreorganizowanie sanacyjne banku. Sanacya ta polega na tem, iż 2569 akcyj będzie umorzonych bez wszelkich pretensyj, a zamiast 940 akcyj, będących jeszcze w obiegu, wyda się 94 nowych, lub po 20 złr. za sztukę. Nowy kapitał powstanie z emisyi nowych akcyj na razie w sumie 2500 sztuk po 200 złr.

Zgromadzeniu nie przedłożono żadnego bilansu, dlatego też nie otrzymano żadnego absolutoryum.

Nowo obrana Rada zowiadowcza i nowy rząd rozpocznie czynności dopiero po zatwierdzeniu statutów. Bliższe szczegóły o przebiegu posiedzenia i uwagi podamy w najbliższym Numerze.

Rokowania z Rumunią mają się wkrótce rozpocząć w celu zawarcia nowego traktatu. Przyszły stosunek wzajemny między obu państwami sąsiedniemi jest dla Galicyi ważniejszy, niż dla którejkolwiek prowincyi austryackiej, głównie dlatego, że tu Rumunia na podobieństwo Galicyi jest „przeważnie rolniczą,“ a rolnictwo to jest tam w nierównie lepszych miejscowych i klimatycznych warunkach, niż w Galicyi, konkurencya zatem należy do groźniejszych. Innym prowincyom austryackim zależy wiele na tem, aby w nowym traktacie uzyskać zapewnienie łatwiejszego zbytu dla swych wyrobów przemysłowych, a tańszego nabywania produktów ziemiańskich, — Galicya przeciwnie, nie mając rozwiniętego przemysłu w różnych kierunkach, a nie mogąc jeszcze spożytkować wszystkich rodzimych płodów surowych, musi się z konieczności obawiać, że przy otwarciu swobodnem granicy rumuńskiej wiele może stracić. Takie zapatrywanie, pochodzące więcej z instynktu i przybliżonego tylko obliczenia, jest jednak zupełnie uzasadnione w wykazach statystycznych.

I tak przed wojną cłową i nałożeniem wyższych opłat, a więc w r. 1885 od stycznia do września wywieziono z Rumunii bez opłaty cła 4,037.343 ct. metr. zboża, — w tymże samym okresie 1886 r. zaś tylko 831.739, a więc mniej o 3,205.604 ctn. metr. Na te cyfry składały się wszystkie rodzaje zboża; głównie jednak pszenica i kukurydza. Pierwszej wywieziono mniej o 1,005.695 cetn. metr., drugiej o 1,713.100. Poważne różnice były również w jęczmieniu, bo 238.451, w owsie 103.712 cetn. metr. Podobnie wielkie różnice są i przy życie, prosie, rzepaku, jajach, łoju, serze, wełnie, surowej nafcie, owcach, kozach itp.

Mając niejako zamkniętą granicę austryacko-węgierską, starała się Rumunia wywozić swoje płody morzem do Włoch i Francyi, ale to nie wiele pomogło; ubytek wywozu okazał się olbrzymim, a ceny spadły niesłychanie, — szczególnie w okolicach północnych Multan, które skazane były wywozić swoje płody daleką drogą lądową do portów w Gałacu lub Odessie.

Według doniesień z Bukaresztu jeżeli się weźmie za podstawę cenę zboża przed wojną cłową w sąsiedniej Bukowinie i bliskich powiatach Galicyi i porówna z tegorocznemi już po odstawie do Gałacu lub Odessy, to pokaże się różnica kolosalna. I tak wagon żyta kosztował mniej więcej 1100 lei, potem zaledwie 800, kukurudzy starej 1050 dawniej, 850 potem, jęczmienia podług gatunku dawniej 1000 do 1300, później 800.

Dla braku miejsca nie przytaczamy więcej szczegółów, nadmienimy tylko, iż niektóre płody surowe, jak koper, ma w Czerniowcach więcej niż dwa razy wyższą cenę targową, niż na niektórych targowicach rumuńskich.

Nic zatem dziwnego, że Rumunia wyszedłszy źle na wojnie cłowej z Austro-Węgrami, gotowa jest przystąpić do układów w celu zawarcia traktatu handlowego. Od Austro-Węgier teraz zależy, jakie mają być warunki, czy za cenę pewnych ulg dla wyrobów przemysłu, dla którego szerszy świat otwarty, ma otworzyć bezwarunkowo granice swoje dla płodów ziemiańskich. Reprezentacye kompetentne powinny czuwać nad tem, jak to uczyniła Izba handlowa w Czerniowcach, aby wszelkie ustępstwa miały odpowiednią kompensatę z uwzględnieniem stosunków najbliżej interesowanego kraju — Galicyi.

Targ na zboże. Kraków d. 31 grudnia. Na dzisiejszym targu notowano:

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica	8·50	9·30
Żyto	6·70	7·—
Jęczmień	6·—	7·—
Owies	5·20	5·75

Usposobienie targu ku zniżce i wyczekujące.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dn. 29 grudnia za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·50—8·00, Żyto prima 5·50—5·60, Żyto średnie 5·25—5·35, Jęczmień browarny 6·50—7·00, Jęczmień na termin 4·80—5·25, Owies prima 4·40 do 4·50, Owies śr. 4·00—4·20, Konop. nasienie 6·00 do 6·15, Kukurudza nowa 4·00—4·25, Kukurudza Cintiquantin 0·00—0·00, Koniczyna 40·00—43·00, Koper 21·00 do 23·00, Spirytus 10.000 litrów 21·20 do 21·60.

Targowica drobnego bydła. Wiedeń d 30 grudnia. Na dzisiejszy targ dostawiono owiec 1478 sztuk. Płacono za owce na wywóz po 14 do 20 złr. za parę.

Na targowicy bydła zabitego było 2908 sztuk cieląt zabitych, 2909 świń zabitych, 670 owiec zabitych, 367 jagniąt, wreszcie 2683 sztuk świń żywych.

Targ był ożywiony, ceny za cielęta poszły w górę.

Płacono za cielęta w ogóle po 40 do 52 ct., za wyborowe po 56 do 62 ct., za prosięta 31 do 38 ct; za zabite świnie ciężkie po 36 do 40, za wyborowe prosięta po 54 do 58 ct., za zabite owce po 26 do 40 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Z powodu święta w przyszły czwartek targ odbędzie się we środę dn. 5 stycznia.

Sprawa bułgarska.

Spotkanie się delegatów bułgarskich z księciem Aleksandrem Battenberskim dało początek pogłosce o bliskim powrocie tego księcia do Sofii. Ponieważ według powszechnego mniemania krok taki spowodowałby Rosyą do bezzwłocznego obsadzenia Bułgaryi swem wojskiem, przeto pogłoska ta wywołała zupełnie uzasadnione obawy. *Pester Lloyd* uznał nawet za stosowne wystąpić z dłuższym wywodem, w którym wykazuje całą bezowocność takiego kroku i przestrzega Bułgarów, ażeby nie liczyli zbytecznie na pomoc Anglii i nie narażali się lekkomyślnie na konflikt z Rosyą. Jak łatwo można było przewidzieć, pogłoski te przebrzmiały wkrótce bez śladu.

Londyński korespondent *Gazety Kolońskie* miał sposobność rozmawiać przez dłuższy czas z członkami deputacyi bułgarskiej. Delegaci starali się wytłumaczyć mu, że Bułgarzy nigdy nie obrazili rozmyślnie rządu rosyjskiego, i że Rosya niesłusznie zarzuca im niewdzięczność. Generał Kaulbars, przybywszy do Sofii, został urzędownie polecony rządowi bułgarskiemu, jako agent dyplomatyczny przy regencyi; Rosya uznała zatem w pierwszej chwili dzisiejszą formę rządu, jakkolwiek później tak gorąco przeciw niej protestowała. Delegaci bułgarscy nie pojmują również skąd pochodzi gniew cara na sobranie tyrnowskie, które bez wahania byłoby wybrało każdego kandydata otwarcie poleconego przez Rosyę. Rosya nie chciała jednak widzieć na tronie bułgarskim ani ks. Waldemara, ani ks. Koburskiego, a popieranej przez nią kandydatury ks. Mingrelskiego nie można było brać na seryo, gdyż po pierwsze jest on w istocie Rosyaninem, powtóre zaś nie uzyskałby on zatwierdzenia innych mocarstw. Nakoniec protestowali delegaci przeciw podejrzeniu jakoby Bułgarya sprzeciwiała się zagarnięciu Konstantynopola przez Rosyą. Bułgarya pamięta o tem, że jest małem państewkiem i nie zastanawia się nad kwestyami, których najpotężniejsze państwa nie potrafiły rozwikłać.

Gadban pasza, któremu polecono udać się do Konstantynopola, może powróci jeszcze na swoją posadę.

Z Konstantynopola donoszą pod datą 25 grudnia: „Gadban pasza pozostaje na swem stanowisku. Rada ministrów odbyła dwa posiedzenia, na których zastanawiano się nad pozostawieniem go w Sofii. Na pierwszem posiedzeniu przemawiał W. wezyr przeciw odwołaniu Gadbana, podczas gdy inni ministrowie oświadczyli się za odwołaniem. Na drugiem posiedzeniu zgodził się i W. wezyr na złożenie Gadbana z jego urzędu. Wkrótce zmieniły się jednak poglądy. P. Nelidow ujął się za prześladowanym, a Riza pasza przychylił się także do jego zdania. Obaj utrzymywali, że Gadban nie posyłał do Konstantynopola mylnych wiadomości, lecz że jedynie doniósł, iż regencya gotową jest złożyć rządy, jeżeli cała Europa tego zażąda. To nie nastąpiło jednak, ponieważ Anglia tego nie chciała, wina spada zatem na Anglię, a nie na Gadbana. Ponieważ uwagi te wyszły z ust posła rosyjskiego, przeto przemogły one przeciwne zdanie“.

Journal des débats otrzymał z Wiednia wiadomość, że znany artykuł w *Morning Post* wywołał w Konstantynopolu nadzwyczajne wrażenie. W. wezyr pokazał sułtanowi ten artykuł, w którym zapowiedziano mu los Abdul Azisa. Sułtan dowiedziawszy się o treści artykułu, wpadł w wściekłość, a następnie rozchorował się. — W tym samym czasie przyjął W. wezyr u siebie tureckiego następcę tronu, na jego wyraźne żądanie. Sułtan dowiedziawszy się o tem, nabrał przekonania, że pogróżki zawarte w dzienniku angielskim mają się już rzeczywiście spełnić, a wściekłość jego nie miała już granic. Korespondent paryskiego dziennika zapewnia, iż między sułtanem a Kiamilem paszą nastąpiła tak gwałtowna scena, iż Kiamil musiał się położyć do łóżka w obawie o własne życie. Przez jakiś czas przypuszczano, że sułtan cierpi na chorobę umysłową. Posłowi francuskiemu hr. Montebello udało się uspokoić sułtana zapewnieniem, że Francya będzie wspierać Turcyę. Ten sam korespondent dowiaduje się z innego źródła, że sułtan oznajmił posłowi francuskiemu, iż Turcya będzie postępować w sprawie egipskiej w porozumieniu z Francyą.

Daleko prawdopodobniejszemi wydają nam się następujące szczegóły, które nadsyła z Konstantynopola korespondent wiedeńskiej *Pol. Corr.*: „Artykuł w *Morning Post* nie był dla Turcyi wielką niespodzianką, gdyż poseł angielski p. White wyłożył już poprzednio ministrowi spraw zagranicznych Saidowi paszy w sposób wcale nie dwuznaczny zapatrywania swego rządu. Zwrócił on uwagę ministra na to, że Porta ma świetną sposobność wzmocnić swą potęgą na nowej podstawie. Powinnaby ona popierać dążenia Bułgarów, pragnących utrzymać przyznaną im niezawisłość, lub przynajmniej im się nie sprzeciwiać. P. White przedkładał Saidowi, że Bułgarya jest naturalnem przedmurzem Turcyi i że W. Porta, wzmacniając Bułgaryę, pozyska tem samem sympatye Serbii i Rumunii. Wskazywał on także na to, że Porta zapewniwszy w ten sposób obronę Dunaju, pozyska nadto sympatye całej Europy, która w ciągu tego stulecia nie raz już dowiodła, że ma dosyć siły, ażeby odwrócić grożące Turcyi niebezpieczeństwo. Przekonawszy się, że te uwagi nie sprawiły należytego wrażenia, oświadczył p. White w końcu, iż Anglia, nie mogąc liczyć na Turcyę, będzie musiała bronić swych interesów na wschodzie w inny sposób“.

Telegramy „Nowej Reformy:“

(Z biura korespondencyjnego.)

Wrocław, 31 grudnia. Ciało zmarłego arcybiskupa wrocławskiego pochowano dziś z rana z wielką uroczystością. Rekwie pontyfikalne odprawił arcybiskup poznańsko gnieźnieński ks. Dinder.

Paryż, 31 grudnia. Ambasada turecka zaprzecza urzędownie wiadomościom dziennika *Journal des Débats* o wrażeniu, jakie miał wywrzeć na sułtana znany artykuł *Morningpostu*.

Londyn, 31 grudnia. Hartington postanowił po naradzeniu się z deputowanymi liberalnymi nie przyjąć naczelnictwa w gabinecie, które mu proponował Salisbury.

Londyn, 31 grudnia. W. Smith obejmuje kierownictwo w Izbie gmin w miejsce Churchilla.

Bukareszt, 31 grudnia. Nie ma wcale żadnej podstawy doniesienie dzienników wiedeńskich, mówiące, że ks. Battenberg odwiedzi króla rumuńskiego.

Sofia, 31 grudnia. *Ag. Havasa* zaprzecza doniesieniom dzienników o podwyższeniu podatków w Bułgaryi. Wydatki na rok 1887 zniżono o więcej, niż milion. Rząd zamierza wykazać niedokładności okólnika Giersa o misyi Kaulbarsa i odeprzeć oszczerstwa, zawarte w memoryale burzycieli pokoju w Burgas, Peristonicy i Sliwnie do W. Wezyra.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Museum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 10 do 6 bezpłatnie.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium Jagiellonicum)* (ulica św. Anny), zwiedzać można codziennie od 12 do 1 prócz świąt i wakacyj uniwersyteckich. W tymże gmachu Bibliotekę zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 31 grudnia. 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	83·70	83 85
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	100·95
„ srebrna	—·—	83 30
„ złota	—·—	112·60
4% Renta złota węgierska	104·47	104·35
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	880.—
Akcye kredytowe austryackie	294 05	293·40
„ „ węgierskie	304 —	304·00
Londyn	—·—	126.—
Napoleondor	—·—	10·05
Lombardy	103·50	103·—
Akcye Karola Ludwika	195·25	196·75
Akcye Lwowsko Czerniowieckie	—·—	240·—
Anglo-bank	113·75	113·00
Union	217 50	216 50
Bankverein	104·90	105·10
Staatsbahn	252 75	253·60
Elbethalb.	161·75	162·25
Tramway	215 25	214 75
Länderbank	239 25	239·50
Alpine	26 40	26 —
Marka	61·92	61·80
Rubel	116·50	116 60
Dukat	—·—	5·97

Berlin d. 30 grudnia 1886.

Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	— —	—·—
Warszawa	— —	—·—
Rubel	— —	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—.—
Akcye Karola Ludwika	—·—	— —
Akcye kredytowe	477·—	7·9 50

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Kraków, dnia 31/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	117 25	118 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. 100	97 —	98 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	104 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 50
5% Obligi komunalne I Em.	100 —	101 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. II. Ser.	96 —	97 —
4% „ „ „ „	[illegible] —	94 —
5% „ „ „ „	[illegible] —	100 [illegible]
6% „ „ Banku hip.	100 [illegible]	101 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	107 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 40
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 75	100 50
likwid. „ 100	92 50	94 50

Lwów, dnia 30/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 —	100 35
4% „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	98 —	98 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 70
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	97 —	98 —
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	100 25

Warszawa, dnia 30/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 30
Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
„ „ „ II. „ „ 100	— —	99 25
„ „ „ III. „ „ 100	— —	99 —
„ „ „ IV. „ „ 100	— —	99 —

Wiedeń, dnia 30/12.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 50	83 65
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 30	83 50
4% „ „ złota „ „ 100	112 80	113 —
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 95	101 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 50	138 —
„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	139 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 50	169 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 —	168 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	104 05	104 20
5% „ papierowa „ „ 100	93 35	93 45
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 50	119 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 70	121 25
„ „ „ 50 „ „ 100	119 50	120 —
Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	128 25	128 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 50	118 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	105 65
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 50	31 75
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 —	17 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 25	104 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	101 35
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
8% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	98 50	99 50
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	101 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 40	100 90
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 20	101 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 60	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	104 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 00	101 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 50	116 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 20	92 8
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	123 80	124 75
5% Siedmiogrodzkie. „ 200 „ „ 100	99 80	100 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 2	157 75
5% Przm.-Lup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	99 75	100 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	— —	— —

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 40	8 60
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	178 25	179 —
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 40	18 80
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 75	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	— 50	138 —
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
20·—	Anglobank . na 200 zł.	113 30	113 70
27·—	Bankverein Wiener „ 100 „	104 40	105 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	294 10	294 25
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	303 25	303 75
14·50	Laenderbank „ 200 „	237 50	237 75
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	880 —	882 —
—·—	Unionbank „ 200 „	218 25	218 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	186 75	187 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2342 —	2347 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	219 25	219 75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	195 25	195 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	233 —	233 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 75	150 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	188 50	189 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	187 —	186 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	251 80	252 30
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	103 —	103 25
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	388 —	392 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 97
	20-to Frankówki „ „	9 96	9 97
	20-to Markówki „ „	12 25	12 37
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
	Funty szterlingi „ „	12 56	12 61
	Banknoty włoskie „ „	49 40	49 50
	Ruble papierowe na 100 rubli	116 50	116 75

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 1 marca 1886 roku postanowiło zaprzestać dalszego wydawania 5% Listów zastawnych, zaś wszystkie w obiegu będące 5% listy zastawne w myśl zastrzeżeń statutu Towarzystwa z obiegu ściągnąć, i w tym celu oprócz już istniejących 4% listów zastawnych 41 letnich nowe **4½% listy zastawne** z 52 letnią amortyzacyą i **4% listy zastawne** z 56 letnią amortyzacyą wydawać.

Te listy zastawne zaopatrzone są w kupony płatne 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku.

Po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 10 maja 1886 do L. 7427 powyższej uchwały, Dyrekcya Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego chcąc zapewnić stały zbyt nowo emitować się mających 4½% i 4% listów zastawnych, zawarła umowę z konsorcyum, w którego skład wchodzą firmy: Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, Erlanger i Synowie w Frankfurcie nad Menem, w moc której to umowy odstąpiono temuż konsorcyum wszystkie do dnia 31 grudnia 1886 wydać się mające 4½% i 4% listy zastawne, zapewniając mu oraz prawo opcyi co do wszystkich w latach 1887 i 1888 a ewentualnie i 1889 wydać się mających 4½% i 4% listów zastawnych. Do powyższego konsorcyum przystąpili następnie: Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Ogólna suma nowo wydanych listów po dzień 1 grudnia b. r. wynosi: 1994 2 6

4½%	z okresem 52 letnim	złr.	13,286.900
4%	„ 41 „	„	945.500
4%	„ 56 „	„	255.100

z których kwota złr. 12,000.000 wydaną została na konwersyę 5% pożyczek, reszta zaś pochodzi z pożyczek nowych.

Fundusz umorzenia ze spłat normalnych, jakoteż po nad plan uskutecznionych

wynosił złr. 12,530.847,

z którego Dyrekcya na mocy § 22 statutu nabyła dla umorzenia 5,286.400 w 5% listach zastawnych, za resztę zaś wylosowano przy ciągnieniu odbytem dnia 13, 14, 15 i 16 grudnia 1886 roku

5%	listów zastawnych na kwotę złr.	7,110.500
4%	„ „ dawnych „	110.900
4%	„ „ z okresu 41 let. „	23.000
Razem ogólną kwotę	złr.	**7,244.400**

których spłata przypada na dzień 30 czerwca 1887 roku.

Lwów, dnia 27 grudnia 1886 roku.

Dyrekcya Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Odnośnie do ogłoszenia Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podpisane konsorcyum przeznaczyło z zakupionych 4½% listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego kwotę złr. 6,000.000 do wymiany na 5% Listy zastawne, wylosowane w grudniu b. r. i płatne 30 czerwca 1887, co podając do wiadomości P. T. Posiadaczy wylosowanych w grudniu b. r. 5% listów zastawnych, donosi, że począwszy **od dnia 28 grudnia 1886 do dnia 28 stycznia 1887** każdy posiadacz **5% listu zastawnego wylosowanego w grudniu 1886** za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 30 czerwca 1887 otrzyma odpowiednią kwotę w **4½% liście zastawnym** z kuponem płatnym dnia 30 czerwca 1887 oraz **dopłatę 75 centów w gotówce** za każde 100 złr. listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Konsorcyum zastrzega sobie prawo w razie wyczerpania kwoty złr. 6,000.000 wymianę listów zastawnych wcześniej zamknąć.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:
we Lwowie Gal. Towarzystwo kredytowe ziemskie,
„ „ Galicyjski Bank kredytowy,
w Krakowie Towarzystwo wzajemnego kredytu,
w Wiedniu Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe,
„ „ c. k. uprz. Bank dla krajów koronnych,
w Frankfurcie nad Menem Erlanger i Synowie.

Lwów, dnia 27 grudnia 1886 roku.

Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe. — C. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych. — Erlanger i Synowie. Galicyjski Bank kredytowy. — Towarzystwo wzajemnego kredytu.

WILHELM FENZ

w Krakowie

Rynek główny, l. 9

poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności swój

Skład towarów Galanteryjnych i Norymberskich

Tapety, dekoracye, sztukaterye, Story i ochraniacze z waty do okien.

Ceraty na stoły, meble i podłogi.

Maszyny do szycia z najpierwszych fabryk.

PERFUMERYE krajowe i zagraniczne.

Rozpylacze i wody do odświeżania powietrza.

Biżuterye paryskie i Dżety angielskie i francuskie.

Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze.

Necessairy, Portemonnaies i Albumy.

Kalosze, płaszcze i wszelkie wyroby gumowe.

Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kamizelki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Ręczniki jedwabne, wełn. i z fil d'Ecosse.

Prawdziwa Woda kolońska i angielska.

Crême, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, kaftaniczki i powijaniki dla małych dzieci.

HERBATA w wyborowym gatunku.

Bawełna Hausschild biała i niebieska, igły i nici maszynowe.

Wieńce na trumny i nagrobki.

WIELKI SKŁAD GUZIKÓW wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Migardyny, Igły, Szpilki, Włóczki, Wełny, Filoselle i wszelkie Przybory. Naprawia i nawleka Wachlarze.

Podejmuje się **tapetowania i dekorowania mieszkań.**

Przyjmuje maszyny do szycia do reperacyi.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania. 1420 19 100

Wielki zakład ogrodniczy
Karola Freege
przy ulicy Lubicz, l. 30,

poleca na czas karnawałowy piękne kwiaty, rośliny wazonowe, wzorowo kultywowane, w bujnych egzemplarzach. Bukiety wszelkiego rodzaju, bardzo gustownie wiązane. Wieńce laurowe, bukiety Makartowskie, koszyczki, jardieniery, wypełnione gustownie kwiatami świeżemi i t. d.

Dekoracye salonów uskutecznia się pięknie i tanio. Wszelkie zamówienia, w zakres ogrodnictwa artystycznego wchodzące, będą załatwiane punktualnie i pod każdym względem zadawalniająco. 1986 2 0

Polecając się Szanownej Publiczności, podaję do wiadomości, że dla wygody Szanownej klienteli mam **Sklep przy ul. Szewskiej, Nr. 4.**

BIURO NAUCZYCIELSKIE

(Institut Protecteur des femmes de la société Patronage de l'Enseignement)

J. z Jędrzejewskich Paulus

Wiedeń, Schottengasse 3

Mając stosunki z zakładami naukowemi głównych miast Europy, zajmuje się umieszczaniem nauczycieli, nauczycielek i bon wszelkiej narodowości, po cenach jak najprzystępniejszych. 756 33 52

J. & S. KESSLER
w Bernie
ulica Ferdynanda, Nr. 22,

rozsyłają za pobraniem pocztowem *)

Niedogodne przyjmuje się napowrót bez przeszkody. Cenniki i wzory gratis i franco.

	zł.	ct.
10 mtr. **kaszmiru** podwójnej szerokości	4	—
10 „ **kaszmiru** w balowych kolorach, podwójnej szerok.	4	—
10 „ **atłasu wełnianego** w kol. mod. i balow. podw. szer.	6	50
10 „ **lodenu zimowego** mod. na dam. ubiory 100 ctm. sz.	5	50
10 „ **materyi ciężkiej**, z nici potrójnej	2	80
10 „ **kałmuku**, wzory najnowsze	3	—
10 „ **barchanu** na suknie w najpiękniejszych wzorach	3	60
10 „ **materyi w kratki** na szlafroki w najpięk. wzorach	2	50
1 **resztka nowom. materyi** na suknie męzkie, 3¼ m. dług.	3	75
1 **resztka** Ia nowom. materyi na ubranie męzkie, 3¼ m dł.	5	—
1 **szt. Ia płaszcz od deszczu**	5	—
1 **kawałek dywanika** chodnikowego 10—12 metr.	3	50
1 **firanki z juty**, deseń turecki	2	30
1 **garnitur z juty**, deseń turecki (1 obrus i 2 kapy na łóżko)	3	50
1 **garnitur rypsowy** (1 obrus i 2 kapy na łóżko)	4	50
1 **kołdra** stębnowana ciężka	3	—
1 **prześcieradło** 2 metry długie	1	50
1 **siennik** 2 metry długi	—	90
1 **sztuka kanafasu** 30 łokci długa	5	20
1 **sztuka damastgradl** 30 łk. długa, Ia złr. 7 ct. 50, IIa	5	50
3 **sztuki obrusów** ¹⁰/₄, lnianych białych, czerw., nieb. żółt.	2	—
6 **sztuk serwet** lnianych ⁴/₄	1	20
6 **chustek lnianych** Ia złr. 1·80, IIa	1	20
1 **derka na konie**, 190 ctm. dług. 130 szerok. z kolor. obwód.	1	60
1 **derka dla fiakrów**, 190 ctm. dł. 130 szerok. w pasy	2	50

*) Wielebnemu duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym osobom, zasługującym na zaufanie, na szczególne żądanie także bez pobrania pocztowego. 1838 6 10

Bardzo ważne dla każdego

posiadającego konie!



Najlepszą ochroną dla każdego konia na zimno, wilgoć, śnieg i deszcz są moje prawdziwie dobre, ciepłe, grube, duże i szerokie pierwszorzędne

Derki na konie

2 metry długie, 135 ctm. szerokie, jakości nie do zniszczenia, z tłem ciemnem i z jaskrawą kolorową obwódką, w tym dobrym towarze za cenę do nieuwierzenia tanią, od

1 złr. 75 cnt.

Podwójne derki fiakierskie

z jednej strony żółte, z drugiej szare, w bardzo dobrym gatunku, 180 ctm. długie, 115 ctm. szerokie sztuka 3 złr. 60 ct., za pobraniem lub za poprzedniem posłaniem kwoty można nabyć przez 1949 3 3

Patent-Export-Bureau, Wien, Favoritenstrasse.

Upraszam nie mięszać powyższych derek z innemi ofiarowanemi częściowo towarami, ponieważ ja tylko uczciwy i dobry towar dostarczam, a nieodpowiedni bez kwestyi franco napowrót przyjmuję.

---

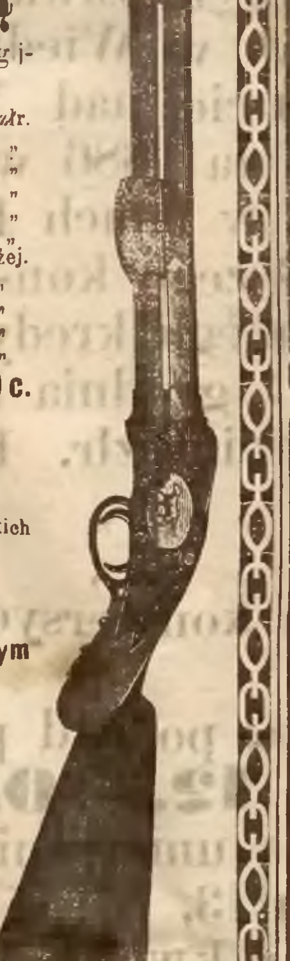
2 krowy

rasy holenderskiej, bardzo dobre do mleka, **są do sprzedania przy ulicy Garncarskiej l. 12.** 2007 2 3

Główny

MAGAZYN BRONI
i wszelkich przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO I SPÓŁKI
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana, l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego,

poleca wypróbowaną pod gwarancyą za dobroć



Broń Myśliwską

z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk, jako to:

STRZELBY	kapslowe	od 5½—50 złr.
	odtylcowe syst. Lefaucheaux	18—100 „
	„ „ Lancastra	25—350 „
	„ iglicowe Teschnera	100 250 „
	„ amer. 6-strzałowe	135—250 „
	„ lanc. trójlufowe	120—356 „
Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe		od 65 złr. i wyżej.
„ Werndla		„ 35 „ „
„ tarczowe		„ 85 „ „
„ pokojowe (floberta)		„ 8·50 „
Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe		„ 4·50 „

Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 złr. 50 c.

Rewolwery

wszelkiej konstrukcyi od 3 złr. 50 cnt. i wyżej.

Niezawodne patrony

do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

Patrony piorunowe

do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze, oraz przybory do szermierki i podróży.

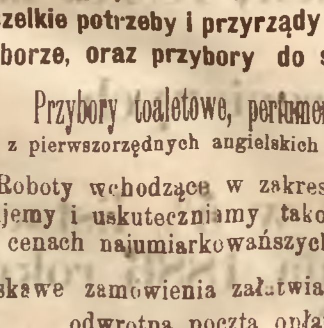
Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry

z pierwszorzędnych angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmujemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych. 1409 29 40

Łaskawe zamówienia załatwiamy jak najśpieszniej odwrotną pocztą opłatnie (franco).

Wdowa z kilkorgiem dzieci, w rozpaczliwem położeniu zostająca, błaga szlachetnych i litościwych serc o jakiekolwiek wsparcie.
Ul. Gołębia, Nr. 16, II piętro.



słynna w świecie

MENAŻERYA

do widzenia przy ulicy Dietla

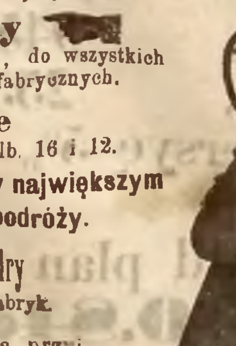
składająca się z wielkiej liczby żywych zwierząt drapieżnych, szczególnością jest olbrzymi, 250 lat mający **wąż Boa**, 30 stóp długi, grubości dorosłego człowieka. 1951 6 0

Karmienie i ćwiczenia odbywają się codziennie pomiędzy godziną 4, 6 i 8 po południu w krytych, wielkich zabudowaniach byłego Muzeum, przy wspaniałem oświetleniu gazowem

Franciszek Uhl,

właściciel menażeryi z Berna Morawie.

WINA butelkowe



z król. węg. centralnej

PIWNICY WZOROWEJ

zostającej pod nadzorem i kontrolą

król. węgier. Ministerstwa handlu

Białe i czerwone

stołowe, deserowe i kuracyjne

TOKAJE

według poszczególnych cenników, które rozsyła na żądanie

Filia tejże Piwnicy

w Krakowie, ulica Jagiellońska, Nr. 5, obok teatru. 1913 4 12

C. k. uprzyw.

BROWAR PAROWY
J. A. Johna Synów w Krakowie

poleca

Piwo marcowe, „ leżak, Porter krajowy,

w beczkach 1, ½ i ¼ hektolitrowych, oraz piwo butelkowe, którego wyłączny skład powierzony został firmie: **L. Zagórny Marynowski „pod Gambrynusem" przy ul. Mikołajskiej, l. 5.**

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić, że w składzie moim utrzymuję następujące gatunki piwa butelkowego:

Piwo marcowe exportowe . .
„ non plus ultra . . . .
Porter krajowy czyli bok . . } **J. A. Johna Synów.**

Piwo pilzneńskie exportowe.
„ leżak . . . } **z browaru akcyjnego.**

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

1718 17 104 **L. Zagórny Marynowski.**

!Prawda trwa najdłużej!

Od 50 lat istniejąca fabryka koców i derek sprzedaje i poleca 1885 3 4

DERKI na KONIE



najlepszej jakości, gustowne, ciemne tło, kolorowe bordiury, 3 kilogramy ważące, sztuka **tylko 1 złr. 40 ct. Derka** 190 ctm. długa, 130 ctm. szeroka, najlepsza **tylko 1 złr. 60 ct. Żółtowłosiaste derki fiakierskie,** z 6 kolorowymi paskami i bordiurami, prawie 2 metry długa, a 1½ szeroka, w najlepszym gatunku **tylko 2 złr. 50 ct.** Koce te są bardzo grube, dlatego nadają się także jako koce na łóżka, lub dywany nabyć można wyłącznie tylko w **Głównym składzie fabryki derek na konie:**

Exportwaarenhaus C. KOHN,

Wien, II. Grosse Mohrengasse, Nr. 29.

Rozsyłkę uskuteczniamy tylko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.

Dom wywozowy BERNHARDA TICHO w BERNIE, Krautmarkt, 18

rozsyła za pobraniem pocztowem: 1343 18 20

Berneńskie materye na suknie męzkie w resztkach, z czystej najdelikatniejszej wełny, 3¹⁰ metr. na całe ubranie zimowe. **5 złr.**

Sukno damskie czysto wełniane we wszelkich modnych barwach — 10 metrów na kompletną suknię — 100 cmtr. szerok. **8 złr.**

Zimowy pakłak Niger najmodniejszy i najtrwalszy na suknie damskie, 100 cmt. szerokości **10 metr. złr. 5·50**

Indyjskie faule półwełniane we wszelkich możliwych barwach, na całą suknię 100 cmt. szerokości. **10 metr. złr. ·50.**

Ryps wełniany 60 centimetrów szerokości **10 metr. złr. 3·80.**

Kaszmir półwełniany, 100 cmt. szer. **10 metr. złr. 4·50.**

Pakłak na suknie męzkie i mężykowy, w najlep. gatunku, 2⁵⁰ mtr. na cały surdut. **6 złr.**

Czarne terno 100 cmt. szer., co dawniej kosztowało 60 c., pozbywam, o ile zapas starczy. **10 metr. złr. 4·50.**

BARCHAN na suknie, wspaniałe desenie, zupełnie dobry do prania, w resztkach 10—11 metr. 60 cm. sz., na jedną suknię **3·50 złr.**

Flanela Valerie półwełniana, najświeższe modne desenie, najlepsza na suknie zimowe, 60 centm. szerokości. **10 metrów 4 złr.**

PŁÓTNO DOMOWE 1 szt. ⁴/₄ szerok. **4 złr.** 1 szt. ⁵/₄ „ **5 złr.**

Weba King lepsza jak płótno, 1 sztuka 30 łokci kompl. **złr. 5·80**

Palmerston w resztkach, po 2 metry na cały surdut zimowy. I. sorta **złr. 6.** II. sorta **złr. 12.**

OXFORD dobry do prania, najlepszy gatunek, 1 szt. 29 łok. kom. **złr. 4·50.**

Kanafas 1 szt. feigl . **złr. 4·80** 1 „ czerwo. „ **5·20**

Garnitur rypsowy składający się z 2 kap na łóżko i 1 obrusa **złr. 4·50**

1 garnitur jutowy 2 kapy na łóżko i 1 obrus **złr. ·50.**

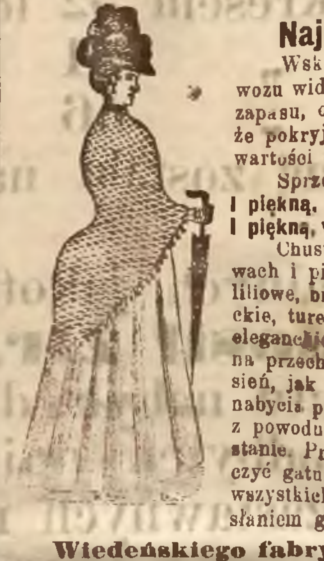
Dywany na chodniki w resztkach po 10—12 metrów, najpiękniejsze desenie. **złr. 3·50.**

Adamaszkowy obrus 9/4 wielkości, biały, znakomitego gatunku. 3 sztuki . . . **złr. 4·50**

Chustka zimowa z czystej wełny 4/9 wielkości, św. złr. 4·50 teraz złr. 2.

Chustki na głowę robione z czystej wełny berlińskiej, we wszelkich kolorach. 1 sztuka 6/4 wielk. **złr. 1·70.** 1 „ 5/4 „ **złr. 1·20.**

Cenniki i próbki darmo i opłatnie.



Za darmo!
Najpiękniejsze chustki wierzchnie dla dam!

Wskutek nieustającego złego stanu interesów i zmniejszonego wywozu widzę się zniewolonym do wyprzedania za każdą cenę mego całego zapasu, obejmującego 3000 tuzinów i oddania ich za tak niską cenę, że pokryje ona zaledwie wartość surowej wełny, nie mówiąc już o wartości roboty i modnego fasonu.

Sprzedaję zatem, dopóki wystarczy zapasu:

1 piękną, modną, damską chustkę na głowę za . . . . . 80 ct.
1 piękną, wielką, damską chustkę wierzchnią za 1 złr. 50 c. i 2 złr. 50 c.

Chustki z prawdziwej wełny berlińskiej w najświetniejszych barwach i pięknie cieniowane: Bordeaux, granatowe, gensd'arme, drapp, liliowe, brunatne, czarne czerwone, białe, żółte, zielone, popielate, szkockie, tureckie itd. w 60 najwykwintniejszych fasonach są najbardziej eleganckiem i najmodniejszem odzieniem dla każdej damy w domu, na przechadzce, na ulicy, na balu i t. d., równie praktycznem na jesień, jak i na zimę. — Niechaj każda dama korzysta ze sposobności nabycia prawie za darmo pięknej, eleganckiej chustki wierzchniej, gdyż z powodu natłoku zamówień, cały zapas wkrótce rozsprzedanym zostanie. Przy zamówieniach proszę podać dokładny adres, tudzież oznaczyć gatunek i barwę. Wysyłki uskutecznia się w 24 godzinach do wszystkich części świata za powziątkiem, lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki do 1694 6 0

Wiedeńskiego fabrycznego składu chustek. A. GANS.

Wiedeń III. Kolonitzgasse, Nr. 6. Za opakowanie nic się nie liczy.

Wilgoć i zimno nie szkodzi!

tylko **1 zł. 85 ct.**

Dla Panów! Dla Pań!



Nieprzemakalne, ciepło trwałe i zadziwiająco tanie są moje ściśle tkane, bardzo zgrabnie ubierające

Miejskie Kurtki

na jesień i zimę dla panów, pań, chłopców dziewcząt — wszystkie po jednej cenie **1 zł. 85 cnt.** za sztukę.

Te sławne miejskie kurtki, są najpotrzebniejszem dla wszystkich ubraniem, i są w zapasie w kolorach: szarym, brunatnym, melirt, drap, bordeaux, niebieskim czarnym. Kto posiada taką kurtkę jest od zimna najlepiej ochroniony, kurtki te bowiem przylegają do każdego kształtu ciała, utrzymują jednostajne ciepło, i są nieocenionej wartości. Prócz wymienionego wyżej gatunku są dla dam jeszcze dwa gatunki w zapasie: 1559 14 0

z delik. wełny zefir tylko **2 zł. 85 c.**	z wełny zefir abram tylko **4 zł.**

Jako miara wystarcza tylko oznaczenie, czy kurtka ma być na wzrost wielki, średni czy mały.

Jedyne miejsce-ekspedycyi prawdziwego towaru za zaliczką pocztową tylko

JULIUSZ FEKETE, Verlendungshaus in Wien
V., Hundsthurmerstrasse 18/38.

Tylko 3 złr.

najstosowniejszy

podarek na Boże Narodz.

(pamiątka po zmarłych!)



1822 6 6

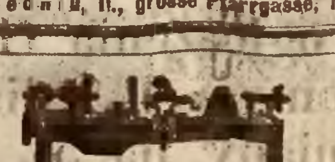
Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher

w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

1819  80 10

Tokarnie rozsuwalne przyrządy do świdrów i heftli,

maszyny wszelkich konstrukcyj na składzie.

Fabryka maszyn

E. DANIA,

Wieden, X, Laxenburgerstrasse, 10.

Fleur mousseuse
de Cognac

specyalność deserowa.

Rozsyłamy w ¼ i ½ but. szampańskich.

K. Rząca i Chmurski
w Krakowie. 1495 27 ?

PERFUMERYA ZENO
w Wiedniu (teraz am Graben 7)

poleca

NAJNOWSZE PERFUMY

Caprice de Vienne
Bouquet des Indes
Bouquet des Dames } po złr. 1·50, 2·50, 4, 8.

Najlepsza Woda Kolońska
wyrabiana przez Zeno & Comp. w Londynie,
po złr. 1, 2, 4, 10. 1922 4 6

Woda Lewandowa-Ambrowa

najprzyjemniejszy zapach w salonach, **po złr. 1, 2, 4.**

Zamówienia załatwia za zaliczką pocztową.

Korespondencya w języku polskim, niemieckim lub francuskim.

OBRAZKI SWIĘTYCH

w największym wyborze, z najsłynniejszych fabryk,

po umiarkowanych cenach

poleca handel pod firmą

H. Kretschmer

w Krakowie 1858 10 12

róg Rynku i ulicy Szewskiej, l. 2.

SKŁAD
zagranicznych jako też prawdziwych

WIN węgierskich

z największych piwnic magnateryi węgierskiej,

A. MIKLE
w Krakowie

ulica Grodzka, Nr. 31, (w oficynie) 1702 10

poleca się Szan. P. T. Publiczności.

Spod wielu środków domowych, zalecanych przeciwko podagrze i rumatyzmowi okazał się **najskuteczniejszym i najlepszym prawdziwy** Pain-Expeller z kotwicą. Nie jest to żaden środek tajny, ale preparat **ściśle realny, wypróbowany przez lekarzy,** który można słusznie jako w **zupełności zaufania godny** polecić każdemu choremu. Najlepszym tego dowodem służy ta okoliczność, iż wielu chorych, spróbowawszy innych pompatycznie wysławianych środków leczniczych **wróciło jednak do Pain-Expelleru.**

Przekonali się bowiem przez porównanie, iż **bóle reumatyczne,** jak łomota członków i t. p., również **ból głowy, zębów, ból w krzyżach i kłucie w boku** (kolka) i t. p. od użycia Pain-Expelleru najprędzej przechodzą. Niska cena, wynosząca zależnie od wielkości flaszki 40 ct., 70 ct. lub 1 zł. 20 ct. umożliwia nabycie tegoż i biednym a liczne pomyślne kuracye dają gwarancyę, iż pieniądzy nie wyrzuci się daremnie. Należy się tylko wystrzegać szkodliwych naśladowań i uważać za prawdziwy jedynie Pain-Expeller z „kotwicą". Główny skład w aptece pod Złotym Lwem ... przy placu Mikołaja (Niklasplatz) 7. Jest na składzie prawie we wszystkich aptekach. 1826 1 23

Folwark

100 mórg dobrej gleby, 1½ mili od kolei oddalony, jest do wydzierżawienia. Adres: F. ... 1·25 dzielska w Czermny poczta ... 3 3

Potrzebne są:

2 maszyny parowe

po 10—12 koni siły, z kotłami stojącymi do przewozu, choćby używane, lecz w dobrym stanie.

Wiadomość w Admin. „Nowej Reformy". 1838 14 0

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 223 48

BANK GALICYJSKI
DLA HANDLU i PRZEMYSŁU
w Krakowie.

Eskontuje weksle po 6 Procent.

Załatwia wszelkie zlecenia na wszystkich giełdach europejskich i pozaeuropejskich.

Kupuje i sprzedaje wszelkie przekazy, dewizy, papiery publiczne, kupony i monety i udziela na te walory zaliczeń.

Przyjmuje na skład do własnych obszernych, suchych magazynów, produkta, towary i wyroby wszelkiego rodzaju, za zaliczką lub bez; załatwia kupno i sprzedaż takowych.

W ogóle uskutecznia wszelkie tranzakcye bankowe, komisowe i handlowe pod najprzystępniejszemi warunkami.

1793 9 12

Dyrekcya.

!FIRANKI!

największy wybór po cenach fabrycznych

najnowsze firanki kolorowe i zasłony do okien sklepowych i przeźroczyste firanki kolorowe po 2 złr.

w obu magazynach koronek i haftów, wyrabianych w Górach kruszcowych u

FRANCISZKA BOLLARTHA
w Wiedniu,

c. k. austryackiego i królewskiego hiszpańskiego dostawcy nadwornego,

Graben, im Innern des Trattnerhofes neben dem Kaffehause. | **FILIA: Stadt,** Nr. 29 Graben Nr. 29.

Wielki Skład wszelkiego rodzaju doborowych koronek i wyrobów z koronek

własnego wyrobu:

Point d'aiguilles, Point Venise, Duchesse, Application', Guipure, Guipure Russe, Torchen, Valenciennes.

Kapotki bułgarskie nowość) od 2 złr. 60 cnt.
Kapotki do teatru z koronek, chenille lub wełniane od 5 złr.
Trykotowe kaftaniki (Jersey) wszelakiego koloru od 2 złr.
Pończochy bawełniane wełniane i jedwabne. 1961 3 3

NOWOŚĆ

żaboty, chusteczki na szyję (fichu), lniane i batystowe chusteczki do nosa białe i kolorowe halki, tourniury, hiszpańskie chustki koronkowe i krawatki, krawatki jedwabne, plastrony, derki ochronne i t. d.

Ogromny wybór białych i kolorowych haft. szlarek i wstawek po cenach fabrycznych.

Wielka ilość damskich i dziecięcych kołnierzy, chemisetek, białych spodnic i t. d. za połowę ceny.

3000 sztuk fartuszków po bajecznie tanich cenach.

Największy wybór neglizowych czepeczków, co tydzień nowy fason, od 22 centów do 10 złr.

Jedyny skład wschodnio-indyjskiej herbaty Wgo Manera.



Szczególnie przydatne dla

niedokrewnych i rekonwalescentów

B. Strasnickiego

Piwo słodowe zdrowia

analizowane przez Wnych Drów: **Karola J. Krzyżanowskiego**, asystenta Wgo Dra **Czyrniańskiego**, profesora chemii w Uniwersytecie Jagiellońskim i **Kratschmera**, prof. chemii zastos. i higieny przy uniw. w Wiedniu. Wypróbowane i zalecane przez Wnych Drów: radcę dworu prof. v. Bambergera, radcę dworu prof. Brauna v. Fernwald, radcę dworu profesora Th. Billrotha, prof. E. Alberta, radcę rządowego Schnitzlera, prof. Hofmokla we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych dra Rosenblatta w Krakowie. 1845 10 30

Prospekta darmo.

Główne biuro i piwnice: Wiedeń, Ober-Döbling, Nussdorfst., 29.

Główne zastępstwo dla Galicyi, Śląska austr., Bukowiny, Królestwa Polskiego i Rumunii u Wgo **Ignacego Ringelheima**, mag. farmacyi, w **Krakowie**.

SKŁADY u pp. aptekarzy w Brodach u Kolaka M. i Lateinera; w Czerniowcach u Lanegnhana F.; w Drohobyczu u Otowskiego i Partyka; w Jarosławiu u Rohma J.; w Krakowie u Borkowskiego Wł., Krokiewicza P., Radlera E., Redyka W., Siedleckiego A., Sobierajskiego F., Trauczyńskiego J., Wilczyńskiego K., Wiszniewskiego K. i Kräutlera droguerya; we Lwowie u Beisera T., Ruckera Z., Sklepińskiego K.; w Podgórzu u Skakalskiego J.; w Przemyślu u Mańkowskiego A.; w Rzeszowie u Karpińskiego A.; w Samborze u Aleksiewicza J.; w Sanoku u Zarewicza J.; w Stanisławowie u Armirowicza A.; w Stryju u Gärtnera L.; w Suczawie u Liszki E.; w Tarnopolu u Fleischmanna L.; w Tarnowie u Chodackiego Wł., Kijasa i Węgrzynowskiego F.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 5/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

1329 26 0

M. BEYERA i Spółki.

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korall szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.

Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1031 111 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Handel założony 1774 roku.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.



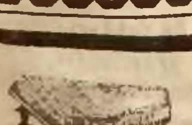
Ważne dla pp. rolników!



Donoszę, iż otrzymałem świeży transport maszyn z Anglii, Ameryki i Szwajcaryi a mianowicie: młocarnie ręczne i do kieratu, **młynki do mielenia wszelkich gatunków zboża na mąkę** ręczne i do kieratu, szrutowniki, gniotowniki, sieczkarnie, krajacze do buraków, maszyny do rozkruszania makuch, jakoteż **szrutownik, gniotownik i sieczkarnia o jednej maszynie**, sikawki do ognia, trieury, młynki do czyszczenia zboża, maszynę do wybierania kanianki z koniczyny (Kleeseidereinigungs-Maschiene) i wszelkie inne dla pp. rolników potrzebne maszyny, które sprzedaję po cenach przystępnych. Z uszanowaniem

1751 9 10

J. B. Prüwer,
w Krakowie, Wolnica, Nr. 4.



Premiowane na wystawach powszechnych:
w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty
dla Wiednia i prowincyi,

koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** od 880 złr., 400, 450, [illegible], 550, 600 do [illegible] złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od [illegible] złr. do 600 złr.

Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,
Wien, VII, Burggasse 71.

883 40 43

Pralnia angielska!

egzystująca od **10** lat.

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, że przyjmuję wszelkiego rodzaju **bieliznę**, jak: **koszule, kołnierzyki, mankiety** i t. d. oraz **suknie, firanki** (odstawia się zupełnie jak nowe)

do prania i czyszczenia na sposób angielski.

Na żądanie wykonywa się zamówienia w 13 godzinach.
Dla pp. oficerów i studentów ceny znacznie zniżone.
Ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, polecam się łaskawym względom

z szacunkiem

Rozalia Recht

ul. Grodzka l. 9—11, w podwórcu na dole.

1152 43 104

Przyjmuje się również dziewczęta do nauki prasowania.

FRANCUSKIE ZEGARKI REMONTOIR i ŁAŃCUSZKI

z 13 łutowego srebra i 18 karat. złota pod gwarancyą od 2—12 lat

sprzedaje **odznaczony kilkoma medalami fabrykant zegarków i prezes towarzystwa zegarmistrzów**

G. TRIBAUDEAU

Fabryka w **Besançon, Paryżu i Bordeaux.** Filia w **Tryeście, via del Corso, 7.**



Srebrny remontoir „niezużyty" **10 złr.** dla pań, panów i chłopców.

Niklowy remontoir „nie do znoszenia" **7 złr.** dla pań, panów i chłopców.

Na wszelkie wypadki bardzo trwałe 5 złr. zegarki zwykłe i remontoiry z łańcuszkiem niklowym.

Filia **Tribeaudeau** w Tryeście wysyła wszędzie opłatnie do Austro-Węgier, Rumunii, Serbii, Turcyi, Grecyi i Włoch wszelkie obstalunki. 1862 13 35

Cenniki remontoirów, zegarków i łańcuszków od 2 złr. do 2000 złr.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.